Dziś

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7503 — Lwów, sobota 8 sierpnia 1925. — Rok XVI.

Rozstrzelanie mordercy ś. p. Cechnowskiego.

Zeznania podkom. Kajdana w procesie Jaegera i tow.



DJABEŁ, WCIELONY W STARĄ MEGERĘ.
(Do artykułu na str. 9-tej.)

(Do artykułu na str. 9-tej.)

Kiedyż się skończą prowokacje niemieckie?

Niemiecki prezydent sądu podburza Gdańsk przeciw Polsce.

Gdańsk, 6. sierpnia. (Tel. G. P.). Przed kilku dniami odbył się w Olsztynie **kongres sportowy akademickiej młodzieży niemieckiej**. „Baltische Presse“ przynosi następujące szczegóły z tej uroczystości: **Prezydent sądu krajowego dr. Martini** wygłosił przemówienie **zwrócone przeciwko Polsce**, w którem witając Gdańszczan powiedział między innemi: Wprawdzie **dzielą nas słupy graniczne, ale nadejdzie dzień, w którym słupy te zostaną obalone.** Dnia tego oczekujemy wszyscy i **czynimy do niego przygotowania.** Sport uprawiamy **nie dla samego sportu.** Zdaje się, że się bawimy, tymczasem jednak **pracujemy dla ojczyzny. Drugi mowca burmistrz Buelch** podkreślił, że nigdy **nie uznamy korytarza polskiego**, nie uznamy faktu **oderwania od Niemiec Gdańska, Działdowa i Kłajpedy** i przy każdej sposobności będziemy się starali wyzwolić naszych rodaków. Uroczystość zakończyła się złożeniem następującego ślubowania przez obecnych: **Życie nasze złożymy w ofierze dla wyzwolenia zrabowanych ziem niemieckich.**

Wojska sowieckie wciąż przysuwają się do naszej granicy!

Mińsk przepełniony wojskiem i dygnitarzami sowieckimi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Pisma białoruskie **wychodzące w Mińsku** donoszą o wielkim kryzysie mieszkaniowym w Mińsku **skutkiem nagromadzenia się tam wielkiej** ilości wojsk i dygnitarzy sowieckich. W Mińsku wzrosła ilość bezdomnych w sposób zastraszający.

Co powiedział min. Skrzyński dziennikarzom amerykańskim

przed wyjazdem powrotnym do Europy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Z Nowego Jorku donoszą: W wywiadzie udzielonym **dziennikarzom w związku ze swoim powrotem do Europy, minister Skrzyński oświadczył, że jest zupełnie zadowolony ze swojej podróży do Ameryki. Ameryka, zdaniem ministra Skrzyńskiego, dopomoże finansowo od rozbudowy świata.** Kulminacyjnym punktem podróży po Ameryce była **wizyta ministra Skrzyńskiego u prezydenta Coolidge'a,** który jest doskonale poinformowany o **sytuacji w Polsce.** Stosunki między Polską a Ameryką, zdaniem ministra, polegają **na obustronnem zrozumieniu i uznaniu przez Amerykę tych zasług polskich, które podjęła ona dla stabilizacji stosunków** i utrwalenia pokoju, mimo strat jakie Rzeczpospolita poniosła skutkiem wojny. Na pytanie dziennikarzy o **stosunkach polsko - niemieckich minister odmówił odpowiedzi** ze względu na naprężoną sytuację między temi dwoma państwami.

B. Sułtan turecki... mordercą?

Sensacyjna sprawa w Angorze.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Z Rzymu donoszą, że dzienniki tamtejsze rozpisują się **o procesie w Angorze,** toczącym się przeciw przebywającemu w St. Remo b. sułtanowi tureckiemu **o zamordowanie przybocznego lekarza.** Według aktu oskarżenia **morderstwo dokonane zostało w St. Remo w roku ubiegłym.**

Karząca sprawiedliwość.

Nie w karze, jaką poniósł Bottwin tkwi moment tragizmu. — Szał nienawiści ku Polsce. — Bezkarność byłaby największą zbrodnią. — Wara rzucać się na nasze dobra najwyższe, na porządek społeczny, na całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Lwów, 7 sierpnia.

Cienie Cechnowskiego zostały pomszczone. Morderca jego, Naftali Bottwin, oddał życie za życie, rozstrzelany w dniu wczorajszym na podstawie wyroku sądu doraźnego.

Niepodobna bez grozy myśleć o tem, że dotąd utrzymała się kara śmierci. A utrzymała się, ponieważ dotąd bywają zbrodnie, dla których nawet ta kara wydaje się zbyt łagodnym wymiarem sprawiedliwości. Więc nie w niej samej, nie w karze okrutnej, tkwi moment tragizmu, jeno w tem, że zdarzają się wypadki, gdy obnażenie krwawego miecza, jako ultima ratio sprawiedliwości, uznać się musi za rzecz nieodzowną.

Co uczynił Naftali Bottwin?

Oddawszy się na usługi wrogów Polski i wrogów państwa, jako takiego, zamordował człowieka, który całą energję i wszystkie swe zdolności poświęcił tępieniu takich, jak Bottwin szkodników i paraliżowaniu ich djabelskiej roboty. Z Warszawy, z tajnego komitetu, z grona najmitów Moskwy, usiłujących podminować gmach Rzpltej nadszedł rozkaz i Bottwin go wykonał.

Szaleniec, opętaniec! — próbowano bronić go przed sądem. Być może, iż szaleniec, ale rozszalały nienawiścią do państwa, do władzy, do porządku społecznego, do wszystkiego, co stanowi podstawę istnienia wskrzeszonej Polski. Może obałamucony przez najemną sforę agitatorów, jednak dobrze świadom tego, co czyni i dla czego to czyni. Skrytobójczo, z zasadzki powalił trupem człowieka w jednym tylko celu: by oswobodzić drogę wywrotowcom, którym śp. Cechnowski był solą w oku, by ułatwić im pozyskiwanie nowych Bottwinów, szerzenie propagandy i terroru, knucie nowych zamachów na państwo, na Polskę!

Bezkarność takich zbrodni — to znowu zbrodnia, bezkarnością zaś byłaby kara niższego rzędu, niźli kara śmierci. Społeczeństwo, państwo muszą bronić się przed podstępnym wrogiem, który na nie czyha. Nie po to krwią setek tysięcy odbudowaliśmy Polskę, by ona stała się łupem nienasyconej bestji moskiewskiej, łupem komunizmu, stwarzającego gehennę, gdziekolwiek stanie jego stopa, — gehennę dla miljonów, aby krwią i potem swym tuczyły kilka, czy kilkanaście jednostek, wyrzuconych na wierzch brudnej fali.

Jak Polska szeroka i długa, rozpuściła Moskwa swe zagony. Jest przemyślna i uparta. Dnia niemasz, by nie wykryto u nas jakiegoś osiego gniazda komunizmu. „Szczęście ludu“, brzmi ewangelja tych zaprzedańców — a wiemy, jak to szczęście wygląda, boć przecież ono pod bokiem naszym „zakwita“, za wschodnią ścianą Polski. A to, że za ścianą — to właśnie spokoju nie daje czarnym mocom. Ciągle im się marzy, iż ową ścianę obalą i wpadną tu do nas i spasą się dobytkiem naszej ciężkiej pracy i jak w Moskwie wypędzą Boga, wypędzą Ojczyznę, zrabują własność, a na oścież otworzą wrota: nędzy, upodleniu, bydlęctwu. W takich to apostołów szeregi wciągnął się Bottwin, w imię takich ideałów zamordował Cechnowskiego, z takiej też przyczyny sprawiedliwość nie mogła inaczej orzec, jeno: winien jest śmierci!

I tak stracony będzie każdy, kto ośmieli się targnąć na dobro nasze najwyższe, na uświęcony porządek społeczny, na całość i bezpieczeństwo Rzpltej! Za szeroko już przelewa się trucizna, strumieniem skierowana przeciwko nam przez drapieżność wschodniego sąsiada. Wałem żelaznym zatamować ją trzeba, — wałem z tego żelaza, z którego sprawiedliwość miecz swój kuje. Litość nie dla tych, co nie znają litości; niemasz pobłażania dla niosących zagładę; do szczętu wytępione być musi czartowskie nasienie.

Z całą powagą bolu spogląda poczucie ludzkie na tragedję kary śmierci, — z bolem tem głębszym, iż tam, gdzie spokój i bezpieczeństwo ogółu pada ofiarą zbrodniczych zamachów, tragiczna owa kara jedynym jest środkiem obrony.

Niechajże przykład Bottwina ostrzeżeniem będzie dla wszystkich nasadzonych przeciwko nam przez wroga śmiertelnego Polski.

Na Białorusi sow. leje się krew!

Sowiety ściągają co raz to nowe wojska. — Walka zaognia się i rozszerza. — Straszna śmierć członków ekspedycji karnej. — Włościaństwo sprzyja powstańcom. — Na „front polski“ wysłano kursistów dywersyjnych z Homla.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Pogranicze sow., 6. sierpnia.

Z Mińska donoszą: Zbrojna walka z powstańcami na Białorusi sow. **wre w całej pełni. Cała Białoruś dosłownie przepełniona jest nieustannie nadchodzącemi z rejonów południowych, oraz wschodnich wojskami czerwonemi.** W ostatnich kilku dniach przybyło na Białoruś **5 dywizji piechoty, pułk saperów, różne formacje automobilowe, oraz kilka czołgów.** Dokonano też mobilizacji wojsk terytorjalnych. Mimo to, ruch powstańczy nie tylko nie został stłumiony, **lecz odwrotnie, jeszcze się wzmaga** nieustannie. **Powstańcom pomaga i popiera ich całe włościaństwo białoruskie.** Charakterystyczne pod tym względem wystąpienie wydarzyło się w ostatnich dniach w miasteczku Zagrudje. Przybyła doń ekspedycja karna, **z sędzią śledczym z czrezwyczajki na czele.** Aresztował on trzech chłopów, podejrzanych o sympatję dla powstańców. Gdy ludność dowiedziała się o tem, uderzyła natychmiast na alarm i **z bliższych lasów wnet przybył do Zagrudja zbrojny oddział powstańców,** w ilości 120 osób. Otoczyli oni dom, w **którym ukryli się czekiści,** żądając ich wydania „na sąd ludowy“. Ponieważ czekiści stawiali opór, **podpalono dom, a w płomieniach zginęła cała ekspedycja karna, w liczbie 19 czekistów.** Powstańcy wypłacili właścicielowi chaty odszkodowanie w kwocie 120 rubli zł. i przepadli w sąsiednich bagnach.

Zasługuje na uwagę fakt, że wszystkie bandy dywersyjne, które dotychczas walczyły „na froncie polskim“, obecnie skierowano do dyspozycji „Gepeu“ w celach zwalczania ruchu powstańczego, na pogranicze zaś polskie wysłano „kursistów“ dywersyjnych z Homla. Powstańcy noszą na czapkach wizerunek trupiej głowy, czyli symbolu śmierci.

Kto będzie mianowany biskupem wileńskim?

Wysunięta jest kandydatura ks. biskupa Michałkiewicza.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia (Z). Ustąpienie biskupa **Matulewicza** wywołało sensację w Wilnie. **Biskup Matulewicz był Litwinem** i prowadził politykę litewską. Następcą jego ma zostać **ks. biskup sufragan Michałkiewicz.**

Najwyższe odznaczenie i pierwszą nagrodę w Paryżu otrzymał rzeźbiarz, Polak, p. Jan Szczepkowski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Z Paryża donoszą: **Międzynarodowe jury na wystawie sztuki dekoracyjnej przyznało najwyższe odznaczenie i pierwszą nagrodę** artyście-rzeźbiarzowi **Janowi Szczepkowskiemu** za projekt kapliczki, wystawiony **w oddziale polskim.** Decyzja jury wywołała **entuzjazm wśród całej kolonji polskiej w Paryżu.**

WOJNA CELNA POLSKO-NIEMIECKA.

Gdańsk, 6. sierpnia. (Tel. G. P.). Z chwilą przerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich wszystkie pisma niemieckie gdańskie **starały się przedstawić wobec zagranicy fatalne skutki złączenia Gdańska z Polską.** Rzeczywistość jednak wykazała **zupełną bezpodstawność tej antypolskiej propagandy,** albowiem wczorajsze **„Danziger Zeitung“** podając statystykę ruchu portowego w porcie gdańskim za lipiec roku bieżącego stwierdza, że **wojna celna polsko-niemiecka spowodowała znaczne ożywienie ruchu okrętowego w porcie gdańskim.** Statystyka tego ruchu za miesiąc lipiec bieżącego roku wykazuje takie cyfry, **jakich w poprzednich latach nie notowano.**

—o—

DRESZCZ NIEPOKOJU PRZEBIEGA PRZEZ CAŁĄ EUROPĘ.

Tajemniczość Rosji i dziwne drgnienia Niemiec.

Paryż, 6. sierpnia. (Tel. G. P.). Dzienniki zalecają **ogłoszenie francusko - hiszpańskich warunków pokojowych,** aby położyć kres **manewrom Abd-el-Krima.** Dzienniki stwierdzają, **że wobec wypadków w świecie muzułmańskim,** wobec **dziwnych drgań Niemiec** i wobec **tajemnicy Rosji** jest rzeczą niezbędną, aby **pomiędzy Francją i Anglją** przyszło do ściślejszego związku i dla tego celu należy zakończyć **ze sprawą bezpieczeństwa i długów.**

—o—

BIAŁORUSINI PRZECIWKO LITWIE KOWIEŃSKIEJ.

Gdańsk, 6. sierpnia. (Tel. G. P.). Z Kowna donoszą, że na zebraniu **rady narodowej Białorusinów,** zamieszkałych na Litwie, uchwalono rezolucję, oświadczającą między innemi, że **współpraca litewsko-białoruska nie będzie miała widoków powodzenia** dopóki rząd litewski **nie zmieni swej polityki wobec Białorusinów.**

—o—

ODPOWIEDŹ FRANCUSKA NA NOTĘ NIEMIEC.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia (Z). Projekt odpowiedzi francuskiej na ostatnią notę Niemiec został już ukończony. Projekt odpowiedni opracowany był pod kierownictwem Filipa Bertelota.

—o—

ANKIETA RZĄDOWA O PODATKACH I DOCHODACH

samorządów miejskich i wiejskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Dyrektor samorządowy **Ministerstwa spraw wewn. rozpoczyna ankietę o dochodach i wydatkach naszych samorządów.** Celem tej ankiety jest **dokładne zbadanie gospodarki wszystkich samorządów miejskich i wiejskich.** Na tej podstawie rząd będzie normował **politykę podatkową w samorządach,** oraz odpowiednio rozkładał pomoc finansową dla instytucji samorządowych.

—o—

MAŁA ENTENTA — A PAKT BEZPIECZEŃSTWA.

Uzna ona tylko taki pakt, który gwarantuje wszystkie granice.

Praga, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że **Mała Ententa** na zbliżającej się **sesji Ligi Nar.** ma się oświadczyć **w sprawie paktu bezpieczeństwa.** Uzna ona tylko taki pakt, **który gwarantuje wszystkie granice w równy sposób.** Poglądy na tę sprawę zostały pomiędzy **Belgradem i Pragą** uzgodnione.

—o—

CIĄGŁE STRAJKI W GDAŃSKU.

Gdańsk, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) W tych dniach spodziewany jest wybuch strajku pomocników piekarskich. Strajk robotników zawodu stolarskiego trwa już 16 dni.

Rozstrzelanie mordercy ś. p. Cechnowskiego.

Wyrok Sądu doraźnego wykonano wczoraj o g. 1.20 popoł.

Lwów, 7. sierpnia.

Stosownie do zapowiedzi, że wyrok sądu doraźnego w sprawie mordu, dokonanego przez Naftalego Bottwina na śp. Józefie Cechnowskim, **zostanie ogłoszony wczoraj rano o g. 10-tej** — zjawił się Trybunał punktualnie o tej godzinie na sali, którą tymczasem **wypełniła szczelnie publiczność.**

Na korytarzu oczekiwała wyroku **matka Bottwina, Krancia Bottwinowa.**

Wśród **ogólnego napięcia uwagi** wprowadzają 8 minut po dziesiątej

podsądnego.

Na twarzy jego obojętnej i mało inteligentnej maluje się jednak

silny niepokój.

Nerwowo zaś biegające oczy okazują, że noc dzisiejsza spędzona w oczekiwaniu wyroku, który **zadecyduje o jego życiu lub śmierci,** przecież podziałała na podsądnego.

Wśród

grobowego milczenia

powstaje przewodniczący i **odczytuje wyrok.**

W śmiertelnej ciszy, panującej na sali, padają zwolna **ciężkie brzemienne śmiercią słowa wyroku,** mocą którego sąd doraźny po rozpoznaniu sprawy mordu, dokonanego na ś p.Cechnowskim, b. funkcjonarjuszu policji politycznej, przez Naftalego Bottwina, przykrawacza szewskiego, uznaje go winym **zbrodni skrytobójczego morderstwa** i skazuje na karę śmierci przez **powieszenie,** zamieniając ją równocześnie

na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok ma być wykonany **w dwie godziny po jego ogłoszeniu.**

Na twarzy podsądnego mimo pewności siebie, którą usiłuje zachować, rozlewa się momentalnie

śmiertelna bladość.

Skazaniec nie wypowiada jednak ani słowa, ale usuwa się ciężko na ławkę, **nie podnosząc ani na chwilę oczu,** które ma bezustannie wbite w ziemię.

Prośba o ułaskawienie.

Powstaje obrońca podsądnego, dr. Akser i zwraca się do Trybunału z prośbą o przedstawienie skazańca **do łaski Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.** Jako motywy, przemawiające w tym wypadku za udzieleniem mordercy śp. Cechnowskiego tej łaski, wymienia dr. Akser przedewszystkiem

młodociany wiek Bottwina,

który zaledwie przed 6 miesiącami ukończył lat 20, dalej okoliczność, że **chował się on na ulicy** i że tem samem wychowanie jego było w najwyższym stopniu zaniedbane, wreszcie, że działał

z pobudek ideowych

i pod wpływem **osób trzecich.** Ponadto prosi dr. Akser o przedłużenie terminu, dzielącego skazańca od egzekucji o jeszcze jedną godzinę.

Do prośby dra Aksera przyłącza się także drugi obrońca, dr. Szuchiewicz.

Trybunał po krótkiej naradzie **przychyla się do prośby obrońców**

i udziela skazańcowi **dodatkowej godziny życia,** postanawiając równocześnie przedstawić go w drodze **telefonicznej P. Prezydentowi Rzeczypospolitej do aktu łaski.**

Oczy wychodzących ze sali skierowują się mimowoli w stronę

matki Bottwina,

szukając wrażenia, jakie uczynił na niej wyrok śmierci, wydany na jej syna. Ale i na jej twarzy maluje się jakaś **kamienna obojętność, granicząca z osłupieniem.** Zdawać by się mogło, że nie słyszała zupełnie wyroku, który zadecydował o życiu jej dziecka...

Jak się odbyła egzekucja?

O godzinie 12 m. 30 po poł. otrzymaliśmy telefoniczne zawiadomienie, że p. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, — a więc tem samem wyrok będzie wykonany niezwłocznie. — Wobec tego, że spodziewany był tego rodzaju wynik, poczyniono zawczasu wszystkie

przygotowania do egzekucji,

a po otrzymaniu odmownej odpowiedzi z Warszawy, naznaczono akt stracenia na godz. 1 m. 15 po południu.

W chwili, gdy przybyliśmy przed bramę więzienną, sąsiednie ulice roiły się już od patroli i posterunków policji konnej i pieszej, a sam gmach więzienny przy ul. Kazimierzowskiej strzeżony był również przez oddziały policji.

W pierwszej bramie więzienia znajdowała się już pół kompanja 26 p. p. oraz wydzielona z niej sekcja egzekucyjna pod dowództwem porucznika. Wszystkie władze policyjne i więzienne były już na miejscu. W innej grupie stali dziennikarze, przedstawiciele prasy lwowskiej, a dokoła nich oficerowie, w dali zaś jakieś grupy cywilnych.

O godz. 1 po poł.

sekcja egzekucyjna

odmaszerowała w wąskie przejście, **łączące główny podwórzec** więzienny z małym zaułkiem na tyłach gmachu więziennego, który jest stałem miejscem tracenia skazanych przestępców.

Wszyscy zebrani udali się za oddziałem egzekucyjnym na owo

straszne, ponure podwórze.

Po drodze przechodzący rzucają okiem na prostą, z nieheblowanych desek trumnę, ukrytą w załomie muru. Pod murem, w obramowaniu dwóch świeżo zaciosanych słupów, zwisa rodzaj materaca ochronnego; siennik zwykły wypchany obficie słomą.

To, tu....

Z obu stron podwórka grupują się nieliczni widzowie, z obowiązku przybyli. Wiele policji, oficerów i żołnierzy....

Cisza panuje jak w kościele. Ktoś szeptem informuje kogoś z sąsiadów, ktoś wzdycha, ktoś nerwowo zmienia co chwila miejsce...

Baczność! Bagnet na broń!

Wtem — słychać

głuchy chrzęst ładowanych karabinów,

— z drugiej zaś strony komenda: baczność! bagnet na broń!...

To sekcja egzekucyjna szykuje się do strasznej roli, a asystujący oddział do otoczenia miejsca stracenia.

Chwila jeszcze i... z głuchym stukotem podkutych butów wmaszerowuje sekcja. Sprawdzają, czy broń dobrze nabita i stają

wprost słupów,

o 4 kroki, w dwuch szeregach po czterech.

Obok sierżant, a przed nimi porucznik.

Za nimi wkracza pluton asystencyjny, otaczając ściśle samo miejsce stracenia.

Poza plecami żołnierzy tłoczą się ciekawi...

Godzina 1 m. 10 po poł. Napięcie wzrasta.

W głębi podwórza czyni się jakiś ruch — powolnym krokiem **blady jak śmierć, wchodzi rabin...** za nim, w chwilę potem zjawiają się przedstawiciele sądu i p. prokurator Sywulak, niosący w ręku jakiś biały, zwinięty papier.

Jeszcze chwila i słychać z głębi gmachu więziennego, stłumione murami jakieś nieludzkie jęki i krzyki... „To rodzina Bottwina"..., ktoś szepnął.

Wreszcie rumor się czyni wśród zebranych.

„...idzie idzie!..."

Pośród straży więziennej i policji, pośród błyszczących bagnetów sunie jakaś mała figurka w starej marynarce, bez kołnierzyka, z gołą głową. To on, Bottwin... twarz blada, ale spokojna. Zimna jakaś zaciętość, granicząca z fanatyzmem maluje się na jego obliczu.

Wchodzi pewnym krokiem **w krąg żołnierzy** i staje twarzą wprost nich, nie bezpośrednio

pod materacem śmiertelnym,

przez co odległość od luf karabinowych zmniejsza się do 3 kroków

W tej chwili żołnierze na komendę czynią „gotuj broń!"

Prokurator Sywulak **wysuwa się o krok** naprzód i rozwija trzymany **w ręku** papier.

Padają sakramentalne słowa:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej..."

czyta wyrok spokojnym, równym głosem. Bottwin zwrócił ku niemu **głowę i słucha** pozornie uważnie.

Wreszcie, gdy zabrzmiały ostatnie słowa: „...na śmierć!..." — podchodzi do Bottwina strażnik więzienny chcąc mu zawiązać oczy i podać krzesło. Morderca jedno i drugie odsuwa ruchem ręki,

Oficer komenderujący

patrzy pilnie na prokuratora.

Uchwycił gest, podniósł szablę **w górę...**

Krzyk jakiś z piersi skazańca zgłuszyła salwa.

Padł, jak kłoda na prawy bok... rozbryzgnięty mózg płatami legł na ziemi...

Doktor wojskowy pochyla się nad trupem i robi znaczący gest ręką.

Wszystko skończone.

Trupa ułożono w przygotowanej **trumnie, którą załadowano do wozu z kostnicy.**

Krew mordercy i jego ofiary śp. Cechnowskiego niech spadnie na tych, którzy za pieniądze krwawej Rosji sowieckiej czynią wyłomy w życiu społeczeństw i państw gwoli ambicji zdegenerowanych jednostek lub obłąkanej utopijnej idei wszechrówności.

Tak, bezwątpienia — owa wszechrówność istnieje w państwie czerwonych katów, bo wspólny dół przyjmuje tam trupy mordowanych masowo przez ich czrezwyczajki — burżujów, robotników, biedotę wiejską, starców bezsilnych i dzieci.

Ostatnie godziny i chwile Bottwina.

Po egzekucji, która w całej tej ohydnej, prowokacyjnej sprawie komunistycznej, stanowiła punkt kulminacyjny, udało nam się zebrać wiele szczegółów z ostatnich chwil skazanego na śmierć sowbandyty.

Natychmiast po zapadnięciu wyroku, tj. o godz. 10 m. 20 rano zarządzono

przewiezienie skazanego

do więzienia przy ul. Kazimierzowskiej, tj. do tzw. „Brygidek". Po przybyciu karetki więziennej i silnego konwoju policji pieszej i konnej, o godz. 11 m. 45 wyprowadzono Bottwina z więzienia przy ul. Batorego. W chwili, gdy skazany wyszedł z bramy więziennej, z pośród tłumu ciekawych wyszedł jakiś

mężczyzna w ubraniu „expresa"

i usiłował podać mu bukiet kwiatów. Policja konwojująca naturalnie nie dopuściła do tego „hołdu" dla mordercy i tajemniczego posłańca aresztowała.

W chwilę potem wsadzono Bottwina do karetki więziennej, która ruszyła wyciągniętym kłusem, otoczona ze wszech stron oddziałem policji konnej z wydobytymi pałaszami. Za ponurym tym orszakiem biegł dziś czas

tłum ciekawych, który powoli rozciągał się w długiego węża, aż wreszcie nie mogąc nadążyć, rozpłynął się w sąsiednich ulicach.

Przywieziony do celi umarłych w „Brygidkach". Bottwin oczekiwał z całym spokojem na wynik podania o ułaskawienie, pijąc mleko i paląc papierosy. Kiedy wreszcie o godz. 12 m. 30 oznajmiono mu, że p. Prezydent Rzpltej odmówił ułaskawienia, zbladł silnie i począł się trząść. Wkrótce jednak opanował się i gdy [illegible]

weszła do celi matka i siostra,

przyjął je z dziwnym spokojem, graniczącem z otępieniem kompletnem. Poddawał się biernie uściskom i pocałunkom rodziny, nie reagując zupełnie na jej ból i łzy.

Następnie wszedł do celi

rabin więzienny

celem udzielenia ostatniej pociechy skazanemu. Bottwin jednak wprawdzie podał mu rękę, ale nie chciał z nim rozmawiać, rzuciwszy zaraz na wstępie kategorycznie: „Ja Pana nie znam, czego Pan chce odemnie. Nie mam do Pana żadnego interesu...".

W kilka minut potem przybyła straż więzienna i wyprowadziła skazanego sowbandytę na miejsce stracenia.

Jak zareagowali komuniści lwowscy na wyrok skazujący Bottwina...

Faktyczni winowajcy i sprawcy śmierci Cechnowskiego i jego mordercy Bottwina, komuniści, postanowili w możliwie krzykliwy sposób zareagować na słuszny wyrok społeczeństwa, które w osobie sądu broni się w sposób również stanowczy i energiczny przeciwko dziczy moskiewskiej i jej najemnikom.

Przedewszystkiem

w nocy z 5. na 6. bm.

zastęp przeróżnych płatnych agitatorów bolszewickich rozbiegł się po mieście, próbując nalepiać na murach ulotki, nawołujące do odbicia z rąk policji Bottwina w razie skazania go na śmierć. — Czujna jednak policja nasza zawczasu przygotowana była na tego rodzaju

prowokacyjne wystąpienie komunistów

i nie dopuściła do rozplakatowania wspomnianej odezwy, wielu zaś „tapeciarzy" udało się aresztować i osadzić w więzieniu.

Drugi prowokacyjny akt tych „tępicieli prowokacji" miał miejsce o świcie na kopcu Unji Lubelskiej, gdzie komuniści zawiesili

czerwony sztandar

z banalnym już dziś napisem: „śmierć prowokatorom". I w tym wypadku policja natychmiast zareagowała, usuwając czerwoną płachtę i zarządzając poszukiwanie sprawców, którzy podobno są już znani.

Sowbandyta Bottwin, to nie bohater Okrzeja!

Przypomnienie pod adresem p. dra Axera.

Jeden z warszawskich kolegów dziennikarzy, przybyłych na sąd doraźny nad Bottwinem, pisze nam, co następuje: Korzystając z łaskawej gościnności, udzielonej mi przez P. T. Redakcję na szpaltach „Gazety Porannej", uważam sobie za obowiązek publicystyczny dać wyraz uczuciu głębokiego niesmaku, którego doznałem, słuchając obrony, wygłoszonej przez dra Axera w sprawie o mord na śp. Cechnowskim. Porównywanie czynu Bottwina z niezapomnianym zaiste czynem Okrzeji musi wywołać głos protestu jak najenergiczniejszego z piersi nietylko każdego Polaka, ale wogóle z piersi każdego człowieka, patrzącego objektywnie na całą sprawę. Okrzeja pozostanie zawsze jasną postacią w galerji męczenników za wolność i Polskę, bo walczył z wysłannikami wrogiego rządu carskiego, z reprezentantami najazdu i reakcji w najistotniejszem, najwłaściwszem tego słowa znaczeniu. Gdzież tu analogja z krwawą i ohydną zbrodnią Bottwina? Czyżby p. Dr. Akxer skłonny był uważać reprezentantów władz polskich w Małopolsce za przedstawicieli najazdu? Gdzie i w czem można upatrywać jakiekolwiek analogje między walką, którą toczyło społeczeństwo polskie z krwawym regimem carskim — a krwawemi zbrodniami, których dokonują zbirowie sowieccy na funkcjonarjuszach policji polskiej, broniącej porządku społecznego w państwie polskiem, mającem jedną z najbardziej demokratycznych konstytucji na świecie?

Tę przepaść, która dzieli ohydny czyn Bottwina, usiłującego utorować swym browningiem drogę krwawym rządom czerezwyczajek, czerwonym hordom Trockich i Budiennych, azjatyckiemu barbarzyństwu Rykowów, Dierżyńskich i Stalinów — od naprawdę bohaterskich i ofiarnych walk bojowców PPS. — tę różnicę wyczuli wszyscy reprezentanci naszej palestry, odmawiając solidarnie prośbom rodziny Bottwina o podjęcie się obrony jego. P. Dr. Akxer uczynił inaczej. Wolno mu to było uczynić podobnie, jak wolno mu było przypieczętować obronę mordercy Cechnowskiego owym serdecznym uściskiem, który wymienił z delikwentem na miejscu kaźni... Nie wolno jednak, ani p. dr. Akxerowi, ani nikomu innemu mieszać świetlanych postaci narodowego **Panteonu** z ponuremi figurami sowieckich emisarjuszów, wrogich Państwu, społeczeństwu i kulturze.

JESZCZE JEDNA TRAGEDJA W TATRACH.

Praga, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) Trzej turyści polscy, dwie kobiety i jeden mężczyzna spadli **w Wysokich Tatrach,** ponosząc **śmierć na miejscu.**

MASOWE WYROKI ŚMIERCI W ROSJI

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Z Moskwy donoszą: **W procesie mienszewików gruzińskich** prokurator sowiecki **zażądał od trybunału wyroku śmierci na 8 oskarżonych.**

Tajemnica paktu bezpieczeństwa wyjaśniona.

Oto tekst francuskiego projektu.

Paryż, 6. sierpnia. (Tel. G. P.). **„Matin"** podaje, że opracowany na Quai d'Orsay **projekt paktu bezpieczeństwa,** o którym Briand będzie mówił z Chamberlainem, zawiera 4 rozdziały. I. **Pakt nadreński,** II. **Traktat arbitrażowy francusko-niemiecki,** III. **Traktat arbitrażowy polsko-niemiecki,** IV. **Traktat arbitrażowy niemiecko-czechosłowacki.** Te dokumenty mają być przyjęte i **w tym samym dniu podpisane przez wszystkie interesowane państwa.** Istnieje podstawa do przypuszczenia, że projekt spotka się w Londynie **z najżyczliwszem przyjęciem.**

Aresztowanie podrabiacza paszportów zagranicznych.

Za takimi paszportami uciekali przestępcy polityczni.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Policja polityczna aresztowała wczoraj **w biurze emigracji palestyńskiej niejakiego Adlersteina,** przybyłego z kresów, przy którym znaleziono **42 paszporty zagraniczne,** sfałszowane. Aresztowania dokonano po ścisłej obserwacji pewnego zjawiska. Oto na rynku emigranckim ukazało się w ostatnich czasach **wiele podrabianych paszportów zagranicznych do Palestyny.** Po nitce dostano się do kłębka, tj. **do owego biura emigrantów palestyńskich.** Za paszportami fabrykowanemi pokątnie **wymykali się z rąk policji liczni przestępcy polityczni.** Po przesłuchaniu, Adlersteina zwolniono, a paszporty zatrzymano

Z posiedzenia delegatów Rady miejskiej.

Cyrk Medrano uzyskał pozwolenie na urządzanie widowisk. — Podatek z cyrku a kasa teatralna.

Lwów, 7. sierpnia.

(jp.) Na wczorajszem posiedzeniu delegatów Rady miejskiej po powzięciu dwóch drugich uchwał, zajmowano się sprawą zezwolenia na

umieszczenie cyrku przy pl. Misjonarskim.

Referent tej sprawy r. **Höflinger** przedstawił, iż przedsiębiorca cyrku Medrano, który przed dwoma laty prowadził we Lwowie przedsiębiorstwo cyrkowe, wywiązał się wówczas ze swoich zobowiązań i z tego względu zasługuje na zaufanie. Następnie referent przedstawił wnioski Magistratu, oraz sekcji II i III, co do warunków, pod jakimi ma być pozwolenie udzielone.

W dyskusji wyłoniła się kwestja, **do jakiej kasy winien wpływać podatek** od biletów wstępu do cyrku, opłacany tytułem czynszu dzierżawnego.

R. **Majewski** postawił wniosek, aby tak, jak dotychczas bywało, podatek ten wpływał **wprost do kasy teatralnej,** celem stworzenia funduszu na pokrycie gaż, oraz innych bieżących wydatków.

Prez. **Neumann** w odpowiedzi na ten wniosek oświadczył, że wobec uchwalonego obecnie budżetu teatralnego, gmina przyjęła w ramach tegoż budżetu na siebie pokrywanie wydatków na teatr, zatem tego rodzaju **odprowadzanie pewnych dochodów wprost do kasy teatralnej byłoby tylko niepotrzebną komplikacją, dalszem utrzymywaniem w bilansie teatralnym dotychczasowej chaotyczności.** Niewłaściwość takiego procederu uznali także inni mowcy, m. i. r. **Maksymowicz,** a również do tego zdania przyłączył się wicepr. dr. **Chlamtacz.**

W dyskusji zastanawiano się również nad kwestją, czy wogóle zezwolenie na prowadzenie cyrku nie będzie stworzeniem niepotrzebnej konkurencji dla teatrów. Nakoniec jednak uchwalono **zezwolić przedsiębiorstwu Medrano na otwarcie cyrku na pl. Misjonarskim w czasie od 1 do 30. września za opłatą 80 prc. podatku od biletów wstępu na rzecz gminy.** Podatek ten ma wpływać do ogólnego funduszu Kasy miejskiej

POLSKA PŁACI SWOJE DŁUGI PUNKTUALNIE.

W ubiegłem półroczu zapłaciliśmy 40 miljonów zł.

Warszawa, 6. sierpnia. (Tel. G. P.). Spłaty długów zagranicznych **w I-szej połowie r. b.** wypłatę kapitałów długów **20.3** mil., na spłatę odsetek **17.4.** Spłaty te obejmują **długi skonsolidowane wobec Ameryki,** dalej długi wobec **Anglji, Norwegji, Danji, Szwecji, Francji i Holandii, pożyczkę włoską, pożyczkę dolarową z r. 1925,** oraz **wobec wierzycieli prywatnych.** Sumy spłat zostały przekazane **w terminach płatności.** Wszystkie **bez wyjątku zobowiązania państwa polskiego,** które były płatne w pierwszej połowie r. b., **zostały pokryte.**

———o———

OBCHÓD ROCZNICY 11-LETNIEJ WYMARSZU LEGJONÓW W DRUSKIENNIKACH.

Druskienniki, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) Obchód 11-letniej rocznicy wymarszu kadrówki przybrał tu specjalnie uroczysty charakter ze względu na obecność twórcy Legjonów, pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który był przedmiotem licznych owacji.

NOWA WOJNA CELNA NIEMIEC.

Tym razem z Hiszpanją.

Wiedeń, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) „Abendblatt" donosi z Berlina, że o ile rząd hiszpański nie poczyni ustępstw w kwestji największego uprzywilejowania, to 15. października wybuchnie wojna celna między Niemcami a Hiszpanją. Wiadomość tę potwierdzają koła oficjalne.

———o———

TRZY OFIARY TATR.

Prokurator z Warszawy, jego syn i prof. uniwersytetu z Krakowa.

Zakopane, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś przewieziono do kostnicy tutejszej **3 ofiary śnieżycy na Przełęczy Lodowej;** prokuratora **Kasznicę, jego synka, oraz prof. Uniwersytetu Jagiell. Wasserbergera.** Nieszczęśliwi zginęli na przełęczy **skutkiem zamarznięcia.**

———o———

WYBUCH W FABRYCE MASZYN W BERLINIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia. (Z). Z Berlina donoszą: Dziś o godz. 7 rano wydarzyła się tu **eksplozja w fabryce maszyn „Exntric".** Skutkiem wybuchu **3 robotników poniosło śmierć.**

Zeznania podkom. Kajdana

Dzieje stosunku Mykytyna do podkom. Kajdana. — Atak obrońców na podkom. Kajdana. — Starcie dra Landaua z przewodniczącym Trybunału. — Sensacyjna ekspertyza pisma.

Dwudziesty piąty dzień rozprawy.

Lwów, 7 sierpnia.

(t) Po jednodniowej przerwie w procesie, spowodowanej przyczynami natury wewnętrzno-technicznej, otwarto wczoraj rozprawę przy nieco słabiej zapełnionej sali. Powodem tego był sąd doraźny nad mordercą śp. Józefa Cechnowskiego, Naftalim Bottwinem, odbywający się w drugiej połowie gmachu sądowego, — szczelnie przez dzień wczorajszy odgrodzonej od centralnych ubikacyj gmachu zapomocą policji. Część publiczności podążyła na wysłuchanie wyroku sądu doraźnego do małej sali rozpraw.

Sprawa „grafologicznej“ ekspertyzy.

Do rozprawy wczorajszej wezwani zostali sądowi znawcy pisma: **prof. Franciszek Walczak i prof. Wilhelm Nowicki.** Obydwaj w moment rozpoczęcia rozprawy zasiedli przy przygotowanym dla nich stole przed oskarżonymi.

Adw. dr. Głuszkiewicz po udzieleniu mu głosu przez przewodniczącego, w związku z mającą odbyć się ekspertyzą listów, stawia wniosek o poprzednie przesłuchanie w charakterze świadka **ks. Grzegorza Pańczyszyna,** proboszcza z Gołogór koło Złoczowa, na okoliczność, iż ks. Pańczyszyn miał dochodzenia karne o zbrodnię niebezpiecznych pogróżek, popełnioną przez wysłanie listu do funkcjonarjusza policyjnego, że w procesie tym występowali jako znawcy pisma Juljan Pisiewicz i Franciszek Walczak, że obaj orzekli zgodnie, iż inkryminowany list pochodził z ręki ks. Pańczyszyna, że jednakowoż w toku procesu **wyjaśnione zostało, iż kto inny był autorem owego listu.** Dalej stawia mowca wniosek na przesłuchanie jako świadka dra Leona Chomińskiego w Horodence na okoliczność, iż dr. Chomiński w związku z powyższą sprawą dał **rozmyślnie dwa z różnych rąk pochodzące, ale podobne pisma do orzeczenia** tym samym znawcom pisma i otrzymał od nich orzeczenie, że **oba pisma pochodzą z jednej ręki.** Wobec tego mowca sprzeciwia się dopuszczeniu jako znawców pisma prof. Walczaka i prof. Nowickiego.

Adw. dr. Kibitz przyłącza się do wywodów dra Głuszkiewicza i przytacza podobny fakt z swojej praktyki.

Adw. dr. Grek wyraża obawę, aby **ekspertyza „grafologiczna“** nie poniosła w danym wypadku klęski, dlatego należy do wyboru znawców pisma przywiązać wielką wagę.

Prokurator prosi o dopuszczenie właśnie tych samych znawców, którzy badali pisma w śledztwie. Orzeczenie swoje mogą oni obecnie zmienić i przedwczesne jest krytykować je z góry przed wydaniem. Pozatem Trybunał nie jest związany rezultatem orzeczenia.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskom obrony i polecił rzeczoznawcom zająć się badaniem listów inkryminowanych.

Zeznania podkom. Leona Kajdana.

Po godz. 10, w krótki czas po ogłoszeniu wyroku śmierci mordercy śp. Cechnowskiego, wezwano kolejno świadka, podkomisarza policji, **Leona Kajdana.** Pojawienie się jego na sali rozpraw wywołało pewne poruszenie ze względu na spodziewaną konfrontację świadka z oskarżonym Mykytynem z powodu sprzeczności zeznań.

Charakterystyka Mykytyna jako konfidenta.

— Z końcem czerwca ub. r. — zaczyna komisarz Kajdan, zgłosił się do mnie Mykytyn i ofiarował swoje usługi jako poufny informator w sprawach partji komunistycznej. Po krótkiej wymianie zdań skonstatowałem u niego **brak orjentacji na lwowskim terenie** partji przewrotowej. Pomimo to nawiązałem z nim kontakt, bo przekonałem się, że był on istotnie czynny w kołach młodzieży komunistycznej. **Wrażenia dobrego informatora Mykytyn na mnie nie czynił. Niepunktualność i niedbałość w wykonaniu poleceń** utwierdziły mnie prędko w mojej opinji o nim. Pozatem informacje, przezeń dostarczane, **nie przedstawiały prawie żadnej wartości** i nie były wyczerpujące.

Z końcem sierpnia wróciłem z 6-tygodniowego urlopu.

Przewodniczący: Czy prawda jest, co mówi Mykytyn, że on ostrzegał pana o przygotowywanym zamachu na Prezydenta?

Kom. Kajdan: Nieprawda.

Przewodniczący: A listu z nagłówkiem „periculum in mora“ nie otrzymał pan?

Mykytyn opowiadał „banialuki“.

Kom. Kajdan: On takich listów z nagłówkiem dużo pisał, zapowiadał w nich rzekomo ważne rewelacje, wyznaczał spotkania i następnie nie zjawiał się. Ten człowiek mnie wprost terroryzował. Pytam się go: **„Co za periculum in mora“,** a on na to milczał, albo opowiadał banialuki... (Świadek śmieje się, wraz z nim śmieje się siedzący za nim na ławie oskarżonych Mykytyn).

Przewodniczący: Więc pan się już był przyzwyczaił do tego „periculum in mora“

Kom. Kajdan: Tak jest. Co więcej, ta dziwna taktyka jego w stosunku do mnie **zaczęła mnie być podejrzaną** i zacząłem go posądzać o chęć wykorzystywania mnie dla celów partji.

Jaką misję miał Mykytyn 5. września?

Rozmowa z Mykytynem trwała 3 do 4 minuty. Po odraportowaniu o stanie sytuacji insp. Łukomskiemu, pojechałem perlustrować posterunki na Dworcu Głównym. Tu wzywa mnie Olenkiewicz do telefonu i pyta, czy widziałem Mykytyna. Odpowiedziałem, że tak. **„A mówił co Mykytyn?“,** pyta się Olenkiewicz; odpowiedziałem: **„Jak zwykle nic“.** Następnie „pilotowałem“ powozem przez ulice dla przeglądu posterunków aż do chwili zamachu. I więcej Mykytyna nie widziałem, **dopiero teraz widzę go tutaj.**

9. września dostałem od niego list, abym przysłał kogoś na ul. Zamkniętą, on tam czekać będzie i jako znak poznania go zasznurowywać będzie buciki. Posłałem wywiadowcę Bandurę. Ten oczekiwał go kilka godzin nadaremnie. **Tak skończyły sie nasze stosunki.**

Ile dostał Mykytyn od kom. Kajdana.

Przewodniczący: Jakie kwoty pieniężne pan dawał Mykytynowi?

Kom. Kajdan: Pierwszy raz przy poznaniu dałem mu 5 zł. i w dniu 5. września w bramie dałem mu 30 zł. Na pierwsze dwie kwoty wystawił mi kwity sam Mykytyn, na ostatnie 30 zł. ja napisałem kwit.

Przewodniczący: Czy Mykytyn wymieniał kiedykolwiek nazwiska Pańczyszyna i Fidyka?

Kom. Kajdan: Nigdy.

Zarzuty obrońców.

Adw. dr. Grek: Mówił pan tutaj, że nie miał pan zaufania do Mykytyna, a nawet zaczął być dla pana podejrzany. Dlaczego zatem w tak gorący dla pana moment poświęcał pan czas na widzenie się o tak wczesnej porze z Mykytynem i co więcej, wydał mu pan polecenie informowania pana co godziny telefonicznie?

Kom. Kajdan: Z wszystkimi informatorami załatwiłem się do 5. września. I jego, chociaż był mało wartościowy, nie chciałem pominąć i zostawiłem go na sam koniec.

Adw. dr. Grek: Od kogo usłyszał pan nazwisko „Pańczyszyn?“.

Kom. Kajdan: Musiałbym wglądnąć do aktów...

Adw. dr. Grek uśmiecha się dobrotliwie.

Adw. dr. Głuszkiewicz: Nazwisko Mykytyna wypłynęło, jak pan stwierdził, w procesie Brechera i Schlossmana. Czy po rewizji, zrobionej w jego mieszkaniu, szukano Mykytyna?

Kom. Kajdan: Nie mogę odpowiedzieć, bo ja tej sprawy nie prowadziłem.

Dr. Głuszkiewicz: Co pisał Mykytyn w swym liście, którego w aktach niema, a na który powoływał się w następnym liście?

Kom. Kajdan: Jak zwykle o niczem konkretnem.

Dr. Grek: 7. września miał być we Lwowie zjazd młodzieży komunistycznej. Czy zwracał pan uwagę na tę dziwną zbieżność dat? Czy miał pan informacje o tym zjeździe?

Kom. Kajdan: Były informacje, ale nieścisłe.

Mykytyn zarzuca nieprawdę kom. Kajdanowi.

Dr. Grek: Proszę o zewolenie Mykytynowi na wyjaśnienie sprzeczności z zeznaniami kom. Kajdana.

Mykytyn: Wszystko, co powiedział kom. Kajdan, jest nieprawda!

Przewodniczący: Wobec ka-

tegorycznego zaprzeczenia Mykytyna nie zarządzam konfrontacji. I nie zgodzę się na to, aby pan obrońca wydobywał różnice w zeznaniach.

Dr. Grek: Są to rzeczy bardzo ważne dla wykrycia prawdy. Rozprawa główna ma za zadanie wyjaśnić sprzeczności śledztwa. Proszę o pozwolenie zapytania Mykytyna, czy zeznania kom. Kajdana, tyczące się dnia 5. września są prawdziwe. Dalej proszę o przedstawienie świadkowi, że Mykytyn mówił, iż ostrzegał świadka o zamachu i że pisał do świadka ów brakujący w aktach list.

Przewodniczący: Nie widzę potrzeby tego wobec zupełnego zaprzeczenia Mykytyna.

Dr. Grek: Może uda się Mykytynowi przypomnieć pewne rzeczy kom. Kajdanowi?

W bramie przy ul. Krasickich.

Przewodniczący do Mykytyna: Proszę podać treść rozmowy **w bramie przy ul. Krasickich.**

Mykytyn: Powiedział do mnie tam kom. Kajdan: **„Za 2 dni ma być zjazd młodzieży komunistycznej.** Niech pan uważa i śledzi przebieg zjazdu". Ja oświadczyłem mu, że ma być zamach komunistyczny. Na to odpowiedział mi kom. Kajdan: **„Co to mnie obchodzi? Niech pan myśli o dniu młodzieży komunistycznej!".** Ja czułem, że on poczuwał się do winy, że ignorował moje informacje. Nieprawda, jakobym dostał tam od kom. Kajdana 30 zł. Kazał przyjść po nie do Dyrekcji Policji wieczorem. Ja przyszedłem, ale nie dostałem żadnych pieniędzy.

Przewodniczący do kom. Kajdana: Czy obstaje pan przy swoich zeznaniach?

Kom. Kajdan: Tak jest.

Zaginiony list Mykytyna.

Dr. Grek do Mykytyna: A list pański, który zaginął, co zawierał?

Mykytyn: Robiłem kom. Kajdanowi wyrzuty, że mnie ignorował. Pisałem mu, że tak, jak ostrzegałem go, zamach został wykonany.

Kom. Kajdan (zirytowany): Świadczę się Olenkiewiczem, że to stanowczo nieprawda!

Adw. dr. Pieracki do kom. Kajdana: Czy nie wie pan, gdzie podział się list zaginiony?

Kom. Kajdan: Ja go szukałem. **Treść jego przemawiałaby na moją korzyść!**

Adw. dr. Landau: Czy przy zgłoszeniu się Mykytyna badał pan jego konduitę? Dlaczego pomimo stwierdzenia, że bliski on był do sprawy Brechera, nie wmieszano go do niej?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Incydent.

Dr. Landau: Mykytyn stał się panu podejrzany i posądził go pan, że jest nasłany przez kogoś. Którą organizację pan podejrzewał?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Landau (ironicznie): Czy może organizację hakatystyczną?

Przewodniczący: Za pozwoleniem, panie obrońco, powtarza pan pytanie, które w istotnej treści swojej było już uchylone!

Dr. Landau: Pytania stawiam nie dla parady. Mam prawo badać każdy kierunek, z którego nasłano Mykytyna. Odwołuję się do Trybunału!

Trybunał po cichej naradzie zatwierdził zarządzenie przewodniczącego.

Dr. Landau do kom. Kajdana: Jeżeli ktoś zataja list otrzymany, twierdząc, że drugi list jest pierwszym...

Przewodniczący przerywa: Za pozwoleniem, czy pan twierdzi, że świadek rozmyślnie zataił?

Dr. Landau (z pasją w głosie): Jako obrońca mam pewne prawa. **Ja nie jestem przesłuchiwany i odmawiam odpowiedzi na pytanie pana przewodniczącego!**

Zarządzono przerwę 15-minutową.

Adw. dr. Landau ukarany grzywną 150 złotych.

Po pauzie ogłosił Trybunał uchwałę, skazującą adw. dr. Landaua za obrazę świadka i za użycie obrażającego powagę Trybunału podniesionego głosu **na karę pieniężną w kwocie 150 złotych.**

Następny świadek **Salomea Kornhaberowa,** żona oskarżonego uchyla się od zeznań.

Co Mykytyn robił u Loli?

Córka oskarżonego, **Klima Kornhaberówna** zeznała pod przysięgą znane już szczegóły rozmowy swojej ze służącą Steinówną, z której dowiedziała się, że narzeczony jej Mykytyn zna sprawców zamachu. Dalej podała rozmowę swoją o tej sprawie z ojcem w obecności nauczycielki Arbeitówny. — Pytania obrony, skierowane do świadka, nie wniosły niczego nowego do sprawy. Wesołość na sali wywołała odpowiedź Kornhaberówny na pytanie adw. dra Głuszkiewicza, jak świadek określi stosunek Mykytyna do Loli.

— **Widziałam często, jak Mykytyn pomagał Loli jeść** — odpowiedziała naturalnym głosem Kornhaberówna.

O godz. 2 popołudniu odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 5. popołudniu.

*

Popołudniową rozprawę zajęło wysłuchanie orzeczenie znawców pisma. Rezultaty badania danych do ekspertyzy pism są niesłychanie sensacyjne.

Sensacyjne wyniki orzeczenia znawców pisma.

Eksperci otrzymali do rozpoznania następujące pisma: 1) i 2) dwa pisma wystosowane do Redakcji „Chwili", 3) pismo do prez. sądu Józefa Hawla, 4) kartę kor. pisaną do przemyskiego komisarjatu policji, 5) kartę koresp. wystosowaną we wrześniu ub. r. do adw. dra Greka, 6) kartę koresp. do przewodniczącego Trybunału s. Frankego, 7) kartę koresp. otrzymaną w czasie obecnej rozprawy przez adw. dra Greka.

Relacja znawców pisma, trwająca przeszło 2 godziny, da się streścić następująco: 1) **Pisma do Redakcji „Chwili" i do prez. Hawla pochodzą z jednej ręki,** 2) **Karty do komisarjatu przemyskiego, do p. Frankego i obydwie do adw. dra Greka pochodzą również z jednej ręki,** 3) **List Mykytyna do Ign. Jaegera, oraz próba pisma Mykytyna, wzięta wczoraj, porównane zostały z poprzedniemi i stwierdzono, że list do prez. Hawla jest pisany identycznem pismem, co list do Jaegera, czyli pochodzą one z ręki Mykytyna.**

Orzeczenie znawców wywołało w audytorjum silne poruszenie i wobec sensacyjnych wniosków, do jakich prowadzi ono, było szeroko komentowane w najrozmaitszy sposób. Bezlitosne pytania obrońcy Mykytyna, adw. dra Głuszkiewicza, stawiane rzeczoznawcy, wprawiały go w częste zakłopotanie i czyniły czasami wrażenie znęcania się. Przewodniczący Trybunału interwenjował kilkakrotnie.

Mykytyn przysłuchiwał się bardzo uważnie orzeczeniu znawców i w najbardziej emocjonujących momentach uśmiechał się nieokreślenie.

Po wysłuchaniu orzeczenia znawców odroczono rozprawę do dziś.

Trudności finansowe arcyksięcia Fryderyka Habsburga.

Książe nie może pozwolić sobie na wyjazd do Algieru. — Ma ciężki żal do ludzi.

Wiedeń, w sierpniu.

(B) Naczelny wódz armji austrjackiej w czasach wielkiej wojny, **arcyksiążę Fryderyk Habsburg,** który bez litości podpisywał wyroki śmierci na **dziesiątki tysięcy Słowian,** żyjących w Austrji, skarży się, iż nowopowstałe państwa słowiańskie obeszły się **nieludzko z nim i jego rodziną.**

Skonfiskowano mu bowiem cały majątek, tak, iż arcyksiążę żyje w biedzie, **i nie może sobie pozwolić na wyjazd do Algieru,** jakkolwiek lekarze zalecają mu pobyt w Afryce.

Majątek arcyksięcia Fryderyka oceniany był przed wojną na **500 miljonów złotych koron.**

Po wojnie skonfiskowali mu Czesi **klucz cieszyński i frydecki o obszarze 160 tysięcy morgów, klucz Zidlochowicki wielkości 16.000 morgów** wraz z pałacem i cukrownią, **majątek Vigles na Słowaczyźnie o 42.000 morgach,** w Bratysławiu pałac i szereg domów.

Polacy zabrali mu majątki w Cieszyńskiem, wynoszące **25.000 hektarów,** browar tartak, fabrykę likierów i pałac.

Jugosłowjanie klucz Bolje i Topolowac **o 100.000 morgach,** liczne fabryki i dwa pałace.

Również **Rumunja, Włochy, a nawet Austrjacy** zabrali majętności arcyksiążęce. Nie pozostało mu nic prócz nienawiści ludzkiej i kapitałów w banku angielskim.

Ciężki więc żal ma arcyksiążę do ludzi...

Rumunja ma swoją aferę a la Radicz.

(Korespondencja własna „Gaz. Porannej".)

Bukareszt, w sierpniu.

(m). Głównem echem odbiła się w Rumunji **afera polityczna,** przypominająca **sprawę Radicza w Jugosławji.** Mianowicie z inicjatywy **komendy korpusu w Kiszyniewie** ma być podniesiony zarzut **zdrady stanu** przeciw opozycyjnemu **posłowi Stere,** gdyż przy wyborach w Kiszyniewie **miał podnieść zarzuty antyrządowe o treści, zdolnej podkopać byt państwa.** Najbliższa rada ministrów rozpatrzy żądanie władz wojskowych, by Stere'go **postawić przed sądem.**

Stere jest jednym z najwybitniejszych i najsilniej zwalczanych **polityków rumuńskich.** Zarzucają mu, że podczas wojny **był gorącym orędownikiem powiększenia rosyjskiej Bessarabji kosztem Rumunji.** Czy to jest prawdą, czy też tylko kłamstwem, uknutem w wirze partyjnego roznamiętnienia? Faktem jest, że Stere **stanowi najsilniejszą indywidualność w partji Zaranistów,** będącej groźną przeciwniczką rządowego stronnictwa liberałów. To też oskarżenie przeciw niemu, podniesione przez władze wojskowe, uważają **za zamaskowany cios liberałów,** wymierzony niebezpiecznemu [illegible]nikowi.

Po ataku niemieckim na walutę polską w Londynie.

Konieczność wysnucia odpowiednich konsekwencyj na przyszłość. -- Przyczyny nieufności angielskiej do Polski. -- Brak polskiego ajenta finansowego w Londynie. -- Konkluzje.

Lwów, 7. sierpnia.

(B) Atak niemiecki na walutę polską, atak wymierzony przeciw podstawom gospodarczym państwowości polskiej — załamał się i spełzł na niczem. Warto jednak, zwłaszcza na marginesie machinacji niemieckich **na gruncie londyńskim** ocenić w całej pełni retrospektywne metody niemieckie i wysnuć stąd odpowiednie konsekwencje na przyszłość.

Wartość nominalna złotego w Londynie jest w stosunku do funta szterlinga **25.22.** Efektywne notowania wahały się między **25.50 do 25.70.** Pod wpływem machinacji niemieckich nastąpił przełom i trzeba było za funt płacić przeszło **30 złotych!** Przełom tak teatralny i tak nagły, że może służyć za przykład klasyczny „coup" giełdowego, gdyż można było w przeciągu kilku godzin zrealizować poważną fortunę.

Na giełdzie londyńskiej transakcje złotowe są dość nikłe z różnych względów a przedewszystkiem wskutek polityki skarbu polskiego, wypuszczającego z największą niechęcią **poważniejszą sumę złotych** poza granicę państwa. Polityka ta okazała się dobrą, gdy kilka miesięcy temu, Niemcy ten sam manewr zainicjowali na giełdzie berlińskiej, rzucając na rynek metodycznie uzbieraną „masse de manoeuvre" złotową. Lecz zapotrzebowanie płatnicze na Warszawę są **niepomiernie większe** w Berlinie niż w Londynie i masa została łatwo zaabsorbowana. Manewr obrócił się przeciw inscenizatorom, którzy sporo doń dołożyli.

Że jednak w kompleksie spraw giełdowych, teorja, **zbawienna** w jednym wypadku, może się okazać **zgubną w innym,** że często nie jest to wcale sprawą teorji, lecz poprostu taktyki i szybkiej decyzji, dowodzi niefortunny obrót sprawy na giełdzie londyńskiej.

Wiadomo, że niema organizmu bardziej nerwowego — bardziej plotkarskiego, wyrażając się dosadniej — niż giełda. Od kilku dni szły już słuchy o trudnościach Banku Polskiego. Między innemi mówiono o świeżej emisji **150,000.000 zł.,** na podstawie istniejącego pokrycia. Ze strony polskiej temu zaprzeczono, lecz ostatnio, upoważnienie dane Ministrowi Skarbu do wypuszczenia biletów 5-o złotowych, nieprzekraczając sumy 150 miljonów, zresztą już w zeszłym roku oznaczonej, zezwoliło na ponowne wątpliwości co do stałości stosunku pokrycia metalowego i dolarowego do całokształtu obiegu banknotowego. Również niepomyślnie komentowano **zmniejszenie się zapasu dewiz w Banku,** jak na to wskazują wykazy Banku (10 stycznia: 265 miljonów złp.; 10 lipca: 123 milj.).

W takie to krytycznie nastrojone środowisko, rzucili Niemcy, za pośrednictwem domu bankowego im oddanego (i który musiał dobrze na tej operacji zarobić) kilka miljonów złotych. Ponieważ zapotrzebowania w chwili obecnej są nikłe, spekulacja z wyżej wymienionych powodów jest ostrożna — i przy końcu posiedzenia nawet notacja 30 złotych za funt już była **tylko nominalna;** nie było kupców, a z drugiej strony organizatorzy bali się w swej baissie zagalopować, spodziewając się prawdopodobnie kontrakcji polskiej, choć agenci ich zapewniali, że Bank Polski zaprzestał sprzedaży dolarów, czyli, że innemi słowy, machina do utrzymania parytetu załamała się.

Oto jedna strona medalu. Druga, jeszcze smutniejsza, to **całkowita apatja i bezwład ze strony polskiej.** Już dość dziwnym może się wydawać, że w budżecie M. S. Z. placówka londyńska obdarzona jest aż dwoma attaches wojskowymi, lecz nie posiada agenta finansowego (w Londynie!). Jeszcze trudnej sobie wytłómaczyć brak czujności odpowiedzialnych **czynników w chwili obecnej.** Jakto! Wojna celna w pełni, we wszystkich dziedzinach wre wytężona krecia robota wrogów Polski, stoimy w przededniu żniw, a więc w chwili dla kraju rolniczego najtrudniejszej, a rynek finansowy międzynarodowy, którego stolica leży w Londynie, jest pozostawiony samemu sobie! Bo nie ulega wątpliwości, że zostaliśmy zaskoczeni, że Niemcy wybrali zręcznie godzinę i miejsce ataku i że łatwiej było obronić pozycję, niż ją obecnie z powrotem zdobywać. Maksyma ta jest również dobra dla wojny, prowadzonej za pomocą karabinu i bagnetu, jak złotem i dolarem.

Ostatni atak londyński otwiera przed nami **niemiłe perspektywy:** walka gospodarcza na śmierć, jaką nam Niemcy wypowiedzieli, wyszła z podziemi i możemy się obecnie spodziewać całego szeregu ataków, mających na celu załamania się naszego frontu ekonomicznego.

Krążą pogłoski, że różne afery anglo-polskie, które były in statut nascendi, **chwilowo są zatrzymane,** jeszcze jeden sukces niemiecki tego rodzaju, a **zainteresowanie się Polską, którego objawy dawały się coraz częściej zauważyć, zniknie i powróci dawna nieufność.**

Przyczynek do charakterystyki sowieckich „dyplomatów".

Wiedeński attaché wojskowy poselstwa sowieckiego dobrze wiedział, dlaczego najlepiej mu przepaść, jak kamień w wodzie.

Wiedeń, w sierpniu.

Pisma wiedeńskie podały przed kilku dniami wiadomość o tajemniczem zniknięciu attache wojskowego sowieckiej reprezentacji dyplomatycznej w Wiedniu. Tymczasem sprawa wyjaśniła się w sposób wykluczający obawę, by tak szanownemu „dyplomacie" stało się coś złego.

Mieczysław Jarosławski (szkoda zaprawdę takiego pięknego nazwiska dla podobnego niciponia), zajmował się wszystkiem innem, tylko nie sprawami swego rządu. Jego **szeroka natura** sprawiała wiele kłopotów policji. Pił, jak tylko Rosjanin pić potrafi. Wreszcie zwrócono się do poselstwa z prośbą, by albo poskromiło rozhukanego hulakę, lub dało kogo innego w jego miejsce. Wobec tego Jarosławski został odwołany i dnia 25 czerwca opuścił stolicę Austrji. Że zaś nie wrócił do Moskwy, to zupełnie naturalne. Po wyjeździe bowiem „dyplomaty" stwierdzono w poselstwie, że Jarosławski księgi **rachunkowe sfałszował, a z kasy zabrał kilka tysięcy dolarów.**

Olbrzymi orkan w Krakowskiem.

Alarmujące wieści z całego Krakowskiego. — Klęska powodzi dotknęła powiaty: żywiecki, chrzanowski, wadowicki, bielski i oświęcimski.

(Od naszego korespondenta).

Kraków, 6. sierpnia.

W nocy z poniedziałku na wtorek nadeszły do Krakowa alarmujące wiadomości o **wezbraniu potoków górskich i katastrofalnem wylaniu rzek w okolicach Krakowa.** Powódź objęła znów kilka powiatów, przyczem najwięcej ucierpiał powiat żywiecki.

Powódź w tym powiecie objęła **1200 morgów pola,** w tem około **300 morgów urodzajnej gleby.** Wskutek wylewu Soły 400 domów znajduje się pod wodą. Wieś Kobiernica została zalana. W powiecie tym zostało zerwanych 25 mostów drewnianych i kilkanaście kładek.

Powodzią dotkniętych jest 3000 rodzin.

Na przestrzeni między Rajczą i Milówką woda osiągnęła **wysokość 1 metra.** Wieś Zarzece odcięta jest od miasta. Z tamtejszej piekarni uniosła woda 3000 kg. mąki. Pod Jeleśnią woda nadwyrężyła **most kolejowy** i w kilku miejscach podmyła **tor kolejowy. Bardzo poważnie** ucierpiały jeszcze wskutek powodzi powiaty: **chrzanowski, wadowicki, bialski i oświęcimski.**

W pow. chrzanowskim i wadowickim znajdują się pod wodą **4 gminy,** w bialskim **dwie gminy,** przyczem **trzy mosty są zerwane.** W powiecie oświęcimskim **sytuacja jest groźna,** ponieważ wylała **nietylko Soła, ale Wisła,** której wody przerwały wał ochronny i zalały znaczne przestrzenie tak, że nawet zagrażają **przerwaniu komunikacji** między dworcem a miastem.

Na całej przestrzeni dotkniętej powodzią wre praca ratunkowa oddziałów wojskowych.

Nocy ubiegłej **szalał silny wicher** w okolicach Poręby. Huragan poprzewracał szałasy, zniszczył kilkadziesiąt morgów lasu i letni park dworski w Porębie. Straty są znaczne.

Kraków, 5 sierpnia. (Tel. G. P.) Gwałtowna ulewa, trwająca od 2 do 3 bm. przez 24 godziny, spowodowała na linji kolejowej Sucha — Żywiec — Zwardoń znaczne uszkodzenia toru, wskutek czego wstrzymano ruch pociągów na obu tych linjach.

Skutki głodowania.

Moskwa, w sierpniu.

Rosyjski fizjolog dr. Iwanowski przeprowadził studja na 2114 osobach, które przebyły dłuższy okres głodowania.

Rzecz jasna, że przedewszystkiem stwierdził u nich znaczny **ubytek wagi, dochodzący** niekiedy **do 30 proc.** poniżej normy. Po zaniku tłuszczu następuje **zanik mięśni,** a także znaczne **zmniejszenie wątroby i trzustki.** Równocześnie **maleje wzrost** (u mężczyzn ubytek wysokości dochodzi do 8.77 cm., u kobiet 5 cm.). Silniej pod tym względem ucierpiały osoby młode, niż starsze. **Kształt głowy ulega zmianie.** Głowa przybiera na szerokości. **Włosy wiotczeją i wypadają,** niekiedy aż do zupełnego wyłysienia. **Skóra przestaje być elastyczną, a chód staje się niepewnym.**

Nadto stwierdził dr Iwanowski u przeważnej liczby nieszczęśliwych ofiar głodu **owrzodzenie żołądka.**

Przytem **odporność organizmu zeszła do minimum.** Byle czyrak może stać się u osoby wygłodzonej przyczyną ogólnego zaśnienia i śmierci.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej".

Wśród szpilkowych borów.

Jaremcze zniszczone doszczętnie, podniosło się z ruin. -- Od Rządu zależy przemienienie uroczego zakątka w wielkie letnisko. -- Światło elektryczne. -- Straż pożarna. -- Ponad 25 pensjonatów. -- Fatalne połączenie kolejowe. Lwów reprezentowany licznie. -- Wycieczka na Jablonicę.

Jaremcze w sierpniu.

W sobotę wieczorem w pierwszym dniu naszego pobytu w Stanisławowie, na zaproszenie sekretarza teatru **Górskiego**, udaliśmy się **na przedstawienie ciekawej sztuki osnutej na tle stosunków chińskich p. n. „Yoszowara"**. Grali przy wypełnionej sali pp. **Rygier, Ładosiówna i Zabielski**, a na wielki sukces odniesiony przez tę imprezę, złożyły się oprócz doskonałej gry także **świetne oryginalne dekoracje, stanowiące własność p. Jerzego Rygiera. Powodzenie było zupełne.** Stanisławów lubi teatr i kocha sztukę.

W niedzielę wczesnym rankiem

opuszczamy Stanisławów

udając się drogą **na Jaremcze.** Nasz „Ford" niesie znakomicie. Dzięki dobrej drodze pędzimy z dużą chyżością. Rychło więc wjeżdżamy w górzysty teren. W oparach mgły porannej zarysowują się kontury grzbietów górskich. **Przejeżdżamy przez Delatyn** i zbliżamy się szybko do Jaremcza.

Znacie wszyscy tę cudną okolicę, pejzaż bajeczny i to powietrze ożywcze, które **po ciężkich znojach wśród murów miejskich znakomicie odświeża płuca,** zatrute dymem kawiarnianym, wyziewami biura i kurzem ulicznym miast.

Zajeżdżamy do p. **Skrzyńskiego.**

Niedziela. Upalny dzień. Na gościńcu głównym **roi się od ludzi.** Wita nas i prowadzi do kwater uprzejmy p. **Skrzyński,** który po ciężkich przejściach wojennych, po tragicznej stracie syna-jedynaka, **nie dla interesu, ale dla tradycji** prowadzi pensjonat i pełni obowiązki prezesa klubu miłośników Jaremcza.

Idziemy na dworzec, który stanowi **punkt centralny towarzystwa jaremczańskiego.** P. Antoni Uwiera, znany kupiec lwowski i przemysłowiec bierze delegację „Gazety Porannej" „w niewolę", udziela informacyj i zaznajamia nas z komisarzem rządowym Jaremcza p. Arpadem **Obstem.** Siadamy wszyscy na cokole budującego się właśnie domu nowego pensjonatu p. **Hanusa** i rozpoczynamy rozmowę **z p.** komisarzem gminy:

— Po strasznem zniszczeniu i zrównaniu z ziemią Jaremcza podczas wojny, **podniosło się ono z ruin — rozpoczyna p. Arpad Obst. —** Tutejsi właściciele domów i will

odbudowali wszystko prawie,

wyrosły nowe domy, a wraz z nimi powstała nadzieja **przemienienia Jaremcza w wielkie letnisko.** Niestety, dotąd **Rząd nie zajął wobec tej sprawy definitywnego stanowiska.** Pertraktacje i ostateczne załatwienie przeciąga się, na czem traci letnisko. Jest jednak nadzieja, że starosta nadwórniański p. **Siekierski,** który żywo i serdecznie zajął się tą sprawą, potrafi dzieło doprowadzić do skutku.

W roku obecnym Jaremcze, dzięki energji i zabiegom komisarza gminy otrzymało **światło elektryczne, 400 żarówek zapłonęło w domach,** a równocześnie **oświetlono gościniec 35 elektrycznemi lampami.** Ukończono również budowę domu dla urzędu gminnego, zorganizowano straż pożarną, której **prezesem jest również p. Obst.**

Jaremcze, mimo pewnych, czasem nawet poważnych braków **wykazuje duży postęp i we wszystkich poczynaniach poznać rozmach na większą skalę.**

Powstało wiele **nowych pensjonatów, a liczba ich przekroczyła 25,** kilka z nich urządzonych jest z pewnemi wygodami. **Życie wieczorne koncentruje się częściowo u Skrzyńskiego częściowo zaś w pensjonacie „Nadzieja"**

W roku bieżącym otwarto już nad Prutem, mniej więcej naprzeciw dworca łazienki i kabiny dla kąpiących się, po nadto **gmina urządziła**

kąpiele solankowe

w wannach, które stały się bardzo modne i wzięte. Obok wodospadu otworzono kawiarnię „Szarotka".

Wogóle przyznać trzeba, że Jaremcze **weszło w stadjum poważnej i masowej a nawet gorączkowej rozbudowy,** choć dotychczas nie jest klimatyką i **nie posiada planu regulacyjnego.** Należałoby błąd ten jak najrychlej naprawić ze względu na przyszłość tego, tak niezwykle pięknego uzdrowiska.

Komisarz Obst mówił nam szczerze:

— Sezon jest krótki, przez dwa miesiące bawią letnicy, często zdarzają się usterki, **jest wielu krytyków surowych,** potem wszyscy wyjadą, a cała praca spada na jednostki. W zimie tylko ja i Skrzyński... używamy świeżego powietrza. Niech panowie koniecznie napiszą, że **Jaremcze cieszy się prześliczną pogodą w jesieni i podczas wczesnej wiosny,** a

sezon zimowy

też powinien ściągnąć mnóstwo ludzi. Jaremcze jest obliczone na pobyt zimowy. Niechże panowie — mówił p. Obst — zachęcajcie turystów...

Istotnie **nie można odmówić racji tym wywodom p. komisarza Obsta,** a organizacje turystyczne i sportowe powinny **aranżować krótsze i dłuższe wycieczki w te strony.**

Skoro ożywi się sezon zimowy, skoro tutejsi właściciele will zarabiać będą też w zimie — powinno siłą faktu potanieć w lecie, gdyż **ciężary i amortyzacja rozłożą się na szereg miesięcy i większą liczbę ludzi.**

P. Antoni **Uwiera** w rozmowach z nami skarżył się słusznie na fatalne połączenie kolejowe, wskutek czego, jadąc ze Lwowa lub do Lwowa **trzeba czekać w Stanisławowie kilka godzin.**

W Jaremczu bawią oprócz Małopolan, także **w dużej liczbie Warszawianie,** którzy zadowoleni i zachwyceni górami stanowią **żywą propagandę na centralnych terenach Polski.** A chodzi właśnie o to, **aby jak najwięcej ściągnąć letników i w te strony skierować ruch letniskowy i turystyczny.**

Lwów reprezentowany jest tu dobrze licznie.

Spotkaliśmy mecenasa **dra Linka,** lekarza dr. **Stenzla,** adwokata dr. **Stenzla,** dr. **Wassera,** dr. **Kikingera,** prezesa **Smolkę,** rodzinę prezydenta **Hawla** itd.

Mecenas **Link skarżył się na fatalne umieszczenie poczty i zwracał uwagę, że należałoby wyciąć przy szosie drzewa, aby otworzyć widok na góry.**

Bardzo słusznie! O ile idzie o urząd pocztowy, to istotnie stwierdzić wypada, że **położony on jest w tak niedostępnem** miejscu, iż nawet powstał dowcip,

jakoby poczmistrz krył się przed klientami.

Mamy nadzieję, że lwowska dyrekcja poczt wyda potrzebne zarządzenia, by urząd pocztowy już w przyszłym sezonie **przenieść w dogodne miejsce, ustaliwszy je w porozumieniu z zarządem gminy.**

Zanotować też wypada, że do Jaremcza został wysłany delegat starostwa w Nadwórnej p. **Potocki, ale kreowanie takiego posterunku urzędowego nie jest potrzebne i ludność nie ma stąd żadnego pożytku.**

Z Jaremcza pojechaliśmy znakomitym gościńcem dalej w kierunku południowym **Do Jamnej, Mikuliczyna, Tatarowa. Do Worochty już nie dojechaliśmy,** gdyż jak wiadomo z depesz.

załamany most

przerwał komunikację drogową. Wszędzie po drodze mnóstwo letników, turystów, wieli między nimi Warszawiaków.

Z Tatarowa skierowaliśmy samochód na drogę aż

do granicy czecho-słowackiej,

do przełęczy w **Jablonicy.** Posterunek straży celnej daje znak ręką, że dalej jechać nie wolno. Wysiadamy. Z siodła górskiego w Jablonicy, z wysokości około 1.300 metrów **rozlega się przecudowny widok na Czarnohorę i pasma gór.** Z wielką uprzejmością udziela nam objaśnień **czeski strażnik celny i żałuje bardzo, że nie zaopatrzyliśmy się w przepustki,** bo chętnie przepuściłby nas na drugą stronę.

Rumunja otoczona siecią szpiegowską Sowietów.

Oficer lotnik ajentem sowieckim.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.")

Bukareszt, w sierpniu.

(m) Rumuńskie władze bezpieczeństwa wykrywszy groźne **gniazdo szpiegowskie w Bessarabji,** aresztowały sześć osób, którym udowodniono **zdradę stanu na rzecz Sowjetów.** Rewizja wykazała obfity materjał obciążający w postaci **ważnych dokumentów,** przygotowanych do **wysyłki zagranicę.**

Ustalono też, że **aresztowani mieli pomocników,** dopiero jednak w dniach ostatnich udało się ująć **głównego z tych pomocników w osobie oficera - lotnika Varticeanu.** Uciekł on do Constanzy, gdzie został aresztowany. Pod silną strażą **odstawiono go do Kiszyniewa,** gdzie śledztwo przeciw bandzie szpiegowskiej dobiega końca.

FORGE.

Morderca róż.

(Tłumacz. z francuskiego.)

Wszystkie znakomitości zebrały się dnia tego w sali sądowej południowo-francuskiego miasteczka; zwłaszcza zaś panie olśniewały wzrok przepychem swoich strojów. Sama sprawa nie budziła żadnej specjalnej sensacji; jakiś nocny włóczęga spustoszył różane pole. Wiedziano natomiast, że zastępca prokuratora, który o swojem literackiem wykształceniu miał nieco przesadne pojęcie, niewątpliwie wykorzysta tak poetyczny przedmiot, aby pochwalić się przed audytorjum swoim nieprzeciętnym zmysłem estetycznym. W miasteczku mówiono już o trzech proszonych obiadach z udziałem pana podprokuratora. Miały to być trzy okazje do złożenia hołdu niezwyklej wymowie pana zastępcy oskarżyciela.

Po wywodzie i zeznaniach świadków znakomity zastępca interesów republiki powstał i tonem poważnym i natchnionym, jednocześnie wskazke z nieutajonem oburzeniem prawniczem, w następujące przemówił słowa:

— Przywiązuję największą wagę, aby wysoki sąd poznał i pojął moje oburzenie na ten czyn. Nie widzę najmniejszej racji dla jakichkolwiek okoliczności łagodzących, gdyż dla przestępstwa tego — mówię „przestępstwo", bo o kwiaty tu idzie — niema usprawiedliwienia.

Porywać się na róże jest to samo, co skrzywdzić piękne niewiasty.

Pan podprokurator wybrał ten moment dla dyskretnego kaszlnięcia, co ostatnim jego słowom dodało specjalnej wagi.

— Tak jest — ciągnął on dalej — szczycimy się posiadaniem takiej ozdoby, plantacji róż. Pilne ręce złożyły się na to, aby uczynić z tego wspaniały obraz: kwitnie tam „Kapitan Christy" obok „Księżnej Alicji", „Jutrzenka północy" obok „Gwiazdy Francji". Różane to pole jest prawie nieogrodzone. Właściciel uważa bowiem, że mieszkańcy, dumni z posiadania tak czarującego bukietu, potrafią święcie go upilnować. Azali nie są te kwiaty pokarmem dla oczu? Azali nie napełniają one swoim aromatem całą naszą okolicę. Nie sąż one poezją naszego krajobrazu?

I właśnie w chwili, kiedy kwiaty te błyszczą w całej pełni swojej krasy, kiedy niczem młode panny — o których pozwoliłem sobie uprzednio wzmiankować — przystroiły się w przepych, przychodzi barbarzyńca, cyniczny barbarzyńca, waży się w nocy na przestępstwo deptania róż, jednej po drugiej i rozwiewa cały ten czarowny sen.

Gdybyż, moi panowie, za tym czynem kryła się ordynarna chęć zysku, gdyby z przestępstwa tego wyzierała korzyść pieniężna! Ale nie. W danym wypadku szło tylko o najwstrętniejsze szkodnictwo, o najprozaiczniejszą grabież piękna! — Wszystkie te róże ścięto, aby uwiędły w pyle przydrożnym, aby z ich krasy, aromatu i czaru ślad nie pozostał. Z zadowolenia, jakie ktoś znajduje w uśmiercaniu, zamordowano zachwytu najgodniejszą roślinę. Jakże nieskończenie żałuję, że prawodawca nie przewidział dość surowej kary na przestępców wobec majestatu piękna!

Podprokurator był zadowolony z ostatniego zwrotu. Z lekkim uśmiechem obrzucił wzrokiem audytorjum, poczem raczył jeszcze dodać:

— Moi panowie! Przestępstwo leży przed wami, jak na dłoni. Sprawca, Alban, ani nie jest warjatem, ani niespełna rozumu. Jest to zdrowy młody człowiek. Jeden z najwiarygodniejszych, przez nas przesłuchanych, świadków, widział go, jak w noc, kiedy popełniono przestępstwo, korzystając ze światła księżycowego, przeskoczył przez płot okalający różane pole. Wątpliwości żadnych tu być nie może. Proszę o ukaranie go z całą surowością prawa.

— Głos ma obrona! — mruknął staruszek przewodniczący. Lecz zaraz przypomniał sobie, iż Alban nie życzył sobie żadnej obrony, zapowiadając, iż sam udzieli wszelkich wyjaśnień.

— Głos ma oskarżony.

Z ławy oskarżonych powstaje młody człowiek, o słabowitym i niewinnym wyglądzie.

— Proszę mi wybaczyć panie przewodniczący — rzekł — nie potrafię pięknie przemawiać, lecz rzecz całą wyłożę, jak było.

A zatem nie wypieram się tego, co mi zarzucają. Róże, wszystkie co do jednej, ja ściąłem. Wiem, że skrzywdziłem właściciela pola i gotów jestem zapłacić odszkodowanie, gdyby to nawet miało pochłonąć wszystkie moje oszczędności. — Przyznaję także, że były to pyszne róże. Lecz łodygi ani jednej nie uszkodziłem. Można to sprawdzić. Szło mi tylko o róże.

Tu się ludzie na sali śmieją. Niema się z czego śmiać. Historja, którą chcę opowiedzieć, wcale wesoła nie jest.

Wiem wprawdzie, że to, co uczyniłem, wygląda na figiel podłego człowieka, a w dodatku — tchórza, gdyż tylko tacy zdolni są porywać się na niewinność, niszczyć co piękne, co tak cudnie pachnie. Lecz chcę panu powiedzieć... tak mi ciężko było na duszy... Tak, panie przewodniczący, bardzo ciężko... i ja wszystko dokładnie opowiem, nie wymieniając osób, aby nie wywoływać plotek...

Widzi pan, panie przewodniczący, miałem ja tu narzeczoną, ładną dziewczynę i bardzo ją kochałem. Ślubowaliśmy sobie wierność na całe życie. O tem nikt nie wiedział. Bo na co? Było to, co się zowie.

Dokonujemy kilku zdjęć, a między innymi fotografujemy się wspólnie z polskim i czeskim posterunkiem.

Szkoda prawdziwa, że w tem miejscu, przez Jabłonicę nie ma właściwie punktu przejścia dla wycieczek i turystów, a **rychłe uregulowanie tej sprawy na podstawie międzynarodowego porozumienia jest kwestją dla obu stron ważną i celową.**

Na Jabłonicy spokój i cisza zamącona czasem tylko turkotem motoru samochodowego, pociąga i powstrzymuje od powrotu **do gwaru letniskowego o kilkaset metrów niżej.** Czas jednak wracać, musimy spieszyć, **bo na wieczór zaprosili członków delegacji „Gazety Porannej“ państwo prezesostwo Chowańcowie ze Stanisławowa.**

Przy zachodzie słońca wracamy więc do Jaremcza wśród szpalerów letników, rozsianych na przestrzeni wielu kilometrów. Oprócz warkotu motoru słychać jeden tylko wzdłuż całej drogi okrzyk: „Gazeta Poranna“ jedzie...“

„..Tak jest... jedzie... jedzie już czwarty tydzień..,

St. Zachariasiewicz.

Z życia prowincji.

Wojewoda lwowski w Żółkwi.

(Od naszego korespondenta).

Żółkiew, w sierpniu.

Celem wejścia w bliższy kontakt z ludnością tutejsz. powiatu i miasta, odwiedził nasz historyczny gród p. Wojewoda lwowski dr. Garapich.

Na wiadomość o przybyciu w nasze mury tak dostojnego gościa, przyoblekły się domy w odświetną szatę, dekorując się chorągwiami o barwach narodowych. Wczesnym rankiem już zgromadziły się na ulicy Lanikiewicza przed pięknie umajoną siedzibą Starostwa, delegacje władz, ziemian, ludności itd.

O godz. 10.30 przybył tu samochodem p. Wojewoda w towarzystwie Swej świty, starosty tutejsz. powiatu p. radcy Zielińskiego, komend. powiat. P. P. p. komisarza Sędzimira i zajął przenaczone dlań apartamenta w Starostwie.

Po krótkim wypoczynku udzielił p. Wojewoda przesłuchania urzędnikom Starostwa, p. posłowi Bajsarowiczowi, duchowieństwu rzymsko i grecko-katol., przedstawicielom wojska, władz państwowych, ziemianom, przedstawicielom władz samorządowych, izrael. gmin wyznaniowych, naczelnikom gmin, przedstawicielom ludności wiejskiej oraz osobom prywatnym.

Następnie podejmowały reprezentacje tutejszego powiatu i miasta p. Wojewodę i zaproszonych gości obiadem w sali „Sokoła“.

Wśród gości reprezentowane były władze rządowe, komunalne, wojsko, kler, ziemiaństwo itd. Toastowali: pp. pos. Bajsarowicz, radca Zieliński, komis. rząd. miasta dr. Turczyński, rolnik Stechnyj z Macoszyna (po rusku), ks. Żółkiewski, prezes Zboru izr. Schlosser, Duczyński z Woli wysockiej, ks. prob. Ożga itd.

W bardzo miłym nastroju przeciągnął się obiad do godz. 17-ej, poczem p. Wojewoda złożył wizyty wszystkim władzom i po zwiedzeniu Zamku, Kollegjaty (fary), cerkwi O. O. Bazyljanów, kościoła O. O. Dominikanów, Synagogi, Ochronki sierót żydowskich itd. opuścił o godz. 20-ej nasze miasto, udając się do Sokala.

E. Hay.

Z żałobnej karty.

† Inż. Wł. Osostowicz.

Lwów, 7 sierpnia.

Kolejnictwo polskie dotknęła niespodzianie bolesna strata.

Zmarł bowiem nagle inż. Władysław Osostowicz, dyrektor Wydziału drogowego Dyrekcji kolei państw. we Lwowie.

Zmarły był wybitnym fachowcem. Na wszystkich posterunkach służbowych, czyto jako naczelnik Sekcji utrzymania kolei w Ustrzykach, Brzeżanach i w Przemyślu, czy też powołany do kierownictwa Wydziałem drogowym tut. Dyrekcji, oddawał kolejnictwu wielkie usługi.

Nieskazitelnego charakteru, życzliwy dla kolegów i podwładnych, wobec stron uprzejmy i uczynny cieszył się ogólnem, zasłużonem i szczerem uznaniem.

Czynny i niezmordowany pracownik na niwie społecznej i narodowej brał wybitny udział w pracy Sokoła i T. S. L., a przewrót listopadowy zastał go na posterunku prezesa Rady Narodowej w Przemyślu, w którego obronie stracił syna.

Przedwcześnie zmarły zostawił po sobie żal powszechny.

Cześć Jego pamięci!

—o—

Straszny wypadek w cyrku.

Dyrektor cyrku rozszarpany przez tygrysa.

Belgrad, w sierpniu.

(B) Przed kilku miesiącami bawił w Praterze przez dłuższy czas wielki cyrk wędrowny dyrektora Karola Klutskiego. Po ukończeniu występów w Wiedniu wyruszył cyrk do Jugosławji i zatrzymał się ostatnio w Nowogradzie. Szereg przedstawień odbył się tutaj jak zwykle bez żadnych, niemiłych incydentów.

Ostatniej jednak soboty, na przedstawieniu wieczornem, podczas wielkiego clou numeru, polegającej na tresurze dziewięciu tygrysów, przez dyrektora Klutskiego, jedno z krwiożerczych zwierząt

rzuciło się nagle z przeraźliwym krzykiem

na dyrektora i zadało mu swemi potężnemi pazurami poważne rany. Kilku dozorców pospieszyło natychmiast dyrektorowi z pomocą i usiłowało odpędzić zwierzę dzidami i drągami. To jeszcze bardziej rozdrażniło tygrysa, który

rzucił się ponownie

na nieszczęsnego pogromcę.

Pośród publiczności powstało ogromne zamięszanie. Kilka kobiet popadło w omdlenie, część publiczności poczęła gwałtownie napierać na wyjście. Wściekłe zwierzę dopiero wówczas porzuciło ofiarę, gdy znaczniejsza ilość dozorców weszło do ogrodzenia i odpędziło jej uderzeniami butów i drągów, Dyrektora przeniesiono do garderoby, gdzie stracił przytomność. Lekarze wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu.

KRONIKA

Teatr Wielki po tygodniowej przerwie rozpoczyna swoją działalność. W sobotę, dnia 8. bm. gościnnemi występami znakomitego artysty p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Pierwszym występem będzie kreacja w komedji francuskiej Crosset'a „Jastrząb“, w której nasz gość roztacza blask swego niepospolitego talentu aktorskiego. „Jastrząb“ grany będzie tylko przez trzy dni, poczem we wtorek ukaże się świeżna komedja Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego“ z naszym gościem w popisowej roli Browna. — Sprzedaż biletów na występy p Junoszy - Stępowskiego rozpoczęła się w dniu wczorajszym w kasie Teatru Wielkiego i w kasie miastowej.

Zawiadomienie. Stowarzyszenie lwowskich piekarzy itd. we Lwowie, na posiedzeniu odbytem dnia 5. sierpnia br. uchwaliło, że 1 kg. chleba żytniego ma kosztować 45 gr. z dniem 6. sierpnia 1925 r.

Zbiórka na kościół. W niedzielę, dnia 9. sierpnia br. odbędzie się zbiórka uliczna na dochód budowy rzym. kat. kościoła pod wezw. Najsłodszego Serca Jezusowego w Rożyszczach na Wołyniu. Niechaj nie braknie nikogo, ktoby choćby groszowym datkiem, przyczynił się do wzniesienia twierdzy religji i polskości, na krańcu Ojczyzny.

(B) **Historja o lasce.** Posterunkowy P. P. Borzęcki doniósł 5. bm., że znalazł wieczorem na Wałach Hetmańskich obok Kawiarni Wiedeńskiej lżącą na ławce bez przytomności Kazimierę Łokutkę, zam. przy ul. Św .Łazarza l. 12, z dużą raną na głowie, zaś obok niej na ziemi leżała laska, którą zdeponował. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez Pogotowie ratunkowe, odstawiono pobitą do szpitala powszechnego. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Sprawca Władysław Rogoziński przytrzymany.

(B) **Pożar w... lodowni.** W lodowni Henryka Schleichera przy ul. Kąpielnej wybuchło 5. bm. o godz. 8.30 pożar. Powodem pożaru było porzucenie papierosa między śmiecie przez robotnika tamze zajętego Simche Schorra. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkody niema żadnej.

(B) **Napad na dziecko.** Dnia 5. bm. napadli Stanisław i Władysław Malinowscy, oraz Ignacy Ziemkowicz, zam. na Wulce Panieńskiej l. 20, na córkę Marji Korzeniowskiej, 12-letnią Helenę, którą obili tak dotkliwie, że musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe. Dochodzenia w toku.

(B) **Usiłowane samobójstwo.** Na szkarpie Wysokiego Zamku usiłował popełnić samobójstwo 5. bm. o godz. 18.30 Antoni Płonka, ślusarz kolejowy, zam. przy ul. Michała Rahozy l. 3. Denat wypił większą ilość jodyny. Powodem targnięcia się na życie jest żal po stracie żony. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy i przepłukaniu żołądka, odwiozło go do szpitala powszechnego.

(B) **Płód ludzki.** Leon Ilnicki, monter zam. przy ul. Sykstuskiej l. 56, znalazł 5. bm. o godz. 14.50 na cmentarzu izraelickim przy ul. Pilichowskiej płód ludzki w stanie zupełnego rozkładu. Zawiadomiony o tem lekarz dzielnicowy dr. Doliński, polecił płód odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Za sprawczynią zarządzono poszukiwania.

(B) **Znowu gwałt.** Jan Kopeć, ordynans pułkownika W. P. Porna, usiłował 5. bm. o godz. 23.30 zgwałcić Włodzimierę Lewicką, zam. w domkach oficerskich przy ul. Św. Jacka l. 3. Kopeć po czynie zbiegł. Policja wszczęła za nim energiczne poszukiwania.

Djabeł, wcielony w starą megerę.

Złośliwy żywot i zagadkowy zgon „chodzącej złości“.

(Do ryciny na str. 1-szej).

Londyn, w sierpniu.

(f) Stara hafciarka londyńska, Blanka Hassart, z pochodzenia Francuzka, była istnym postrachem domu, w którym mieszkała na poddaszu. Znano ją ogólnie pod nazwą „wcielona złość“, gdyż jakby tknięta nieuleczalną manją złośliwości, umiała każdemu zalać sadła za skórę, bez względu na to, czy miała ku temu przyczynę, czy nie Ze szczególną pasją prześladowała dzieci sąsiadów, które uciekały przed nią, jak przed djabłem. Gospodarzowi swemu zatruwała życie, udając stracha W nocy na strychu odzywało się niesamowite pukanie, płosząc sen z oczu domowników. Wszyscy myśleli, że to duchy, dopiero później przekonano się, że „duchem“ była pani Hassord, która zapomocą długiej szczotki pukała w dach, lub zrywała dachówki. Gospodarzowi swemu napędziła porządnego stracha, zaczaiwszy się na ciemnych schodach w białej płachcie, udając widmo. Nieborak rozchorował się wówczas z przerażenia. Te i tym podobne sprawki pani Hassard uczyniły z niej chodzącą plagę domową.

To też wszyscy odetchnęli lżej, gdy pewnego razu złośliwa megera znikła bez śladu. Nikt się zbytnio nie troszczył o to, co się z nią stało, nikt też się nie zmartwił na wieść, że zwłoki jej wyłowiono z Tamizy. Czy popełniła samobójstwo, czy padła ofiarą zbrodni — niewiadomo.

—o—

Sowiety a strajk generalny.

Londyn, w sierpniu.

„Izwiestja“ przepowiadają w najbliższym czasie wybuch strajku generalnego i zachęcają „angielski proletarjat“ do wytrwania w walce z wampirami-lordami i kapitalistami.

Oficjalny organ sowiecki decyduje, że w razie strajku generalnego obecny rząd angielski upadnie, a wówczas zrewolucjonizowane masy robotnicze obejmą ster rządu i ustalą w Anglji republikę sowiecką.

Angielskie „Trade Uniony“, zdaniem „Izwiestji“, są już całkowicie zrewolucjonizowane przez kontakt z moskiewskimi towarzyszami, dlatego Naczelna Rada „Trade Unionów“ pomimo swego dziedzicznego konserwatyzmu będzie zmuszoną uchwalić rezolucje podyktowane jej przez masy rewolucyjne.

tajemnicą. Widywaliśmy się często, mówiliśmy... Jestem sobie prosty człowiek, a nie żaden mądrala...

Ale pewnego dnia zauważyłem jakowąś zmianę u mojej dziewczyny. Zauważyłem nawet u niej pewne zdenerwowanie, gdy spotykaliśmy się. Złą dziewczyną nie była; lecz poznała ona kogoś, co umie pięknie się wysławiać. Jest dużo ludzi o złych zamiarach, co potrafią słówkami dziewczątko omamić, gdy tymczasem ja jestem jeno biedny i prosty wieśniak. Wbiłem sobie do głowy, że musi taki być, który na nią wpływa i że zapewne jest to jeden z tych, co to z Paryża na wakacje na wieś przyjechał, jeden z tych wypomadowanych lalusiów, którzy mają usta pełne pięknych słówek i dlatego umieją się dziewczętom przypodobać.

Sprawa wyjaśniła się, gdy zauważyłem, że ją ktoś oczekuje, aby ją poprowadzić na przechadzkę, — dokąd panie przewodniczący? — wyśledziłem ich: na różane pole. Ach, ten łotr dobre miejsce obrał, dobrze sobie wykalkulował otoczenie. Na Boga, lepszego miejsca do prawienia komplementów nie mógł znaleźć. Pomyśl pan tylko: byli ukryci wśród szpalerów róż, które były w pełni rozkwitu. Prawdziwe gniazdko miłosne, panie prezydencie. Wszystko oszałamiające, pełne aromatu. Najbardziej zatwardziałe serce musiałoby ulec. Zbyt mocno kochałem moją dziewczynę, aby jej się wyrzec, a przytem wiedziałem, że jest ona naiwna i pełna ufności. Skandalu wywoływać nie chciałem, więc wymyśliłem coś odpowiedniejszego.

Pomyślałem sobie: bez róż gruchotanie nie wypadnie tak pięknie; bzdury, które blagier opowiada, nie wywrą już tego wrażenia. Jeśli on taki przemyślny, że wziął sobie róże do pomocy, to ja będą jeszcze sprytniejszy. Róże te stanowią jej całą sielankę i będą dla niej wiecznie miłem wspomnieniem. W dodatku deklamował on jej stale wiersze. Wiersze! Jest to widocznie najwłaściwszy sposób przemawiania do kobiet. Ja tego nie potrafię. Wiedząc, że następnej nocy mają się tu znowu spotkać, zakradłem się przy księżycowem świetle, jak złodziej, na pole i zniszczyłem przeklęte róże... Ani jednej nie oszczędziłem. Całą noc nóż mój pracował. Na szczęście zerwał się silny wiatr, który wszystkie płatki porozrzucał. Nawet zapachu po nich nie zostało.

Oto cała moja wina, panie przewodniczący, przysiągłem. Jestem gotów szkodę wynagrodzić; lecz nie powiem, aby miał żałować mego postępku.

Podprokurator zapytał:

Któż to jest to dziewczę?

Alban zaprzeczył głową... — Nie, tego nie powiem. Nie trzeba, aby zaczęto ją obmawiać... A ponadto, panie przewodniczący, zalotnika już niema i z polem różanem także basta. Z amorami koniec. Moja narzeczona może o niczem pojęcia nie miała.

Ale pojmuje pan; ponieważ ja to już powiedziałem, więc o wszystkiem się dowie, zacznie się zastanawiać i może pomimo to powróci mi utraconą miłość.

—o—

Nowa trzyklasowa szkoła handlowa dokształcająca.

Zmienione stosunki handlowe. — Konieczność zmiany wykształcenia kupieckiego. — Lwowska Kongregacja kupiecka stara się złu zaradzić.

Lwów, 7 sierpnia.

(B) Zupełnie zmienione warunki bytu, jakie spowodowała wojna, jej fatalne skutki, jak drożyzna i ogólne ciężkie położenie ekonomiczne, nie pozostały także bez wpływu na zmianę stosunków handlowych.

Dzisiej[sz]y kupiec ma do zwalczenia różne przeszkody, których przed wojną nie znał. Ta zmiana stosunków handlowych, pociąga za sobą także potrzebę stosownej zmiany wykształcenia kupieckiego. Dotychczasowe metody udzielania młodzieży handlowej nauk zawodowo handlowych w dokształcających szkołach handlowych, mieszczących się zazwyczaj kątem w innych zakładach naukowych, tudzież dotychczasowe plany naukowe już się przeżyły. — Nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom kupiectwa polskiego. — Nadto szkoły te pozbawione są należytej opieki władz szkolnych, brak odpowiedno do potrzeb kupieckich wyszkolonego nauczycielstwa zawodowego, podręczników szkolnych itp., słowem, dzisiejsze dokształcające szkoły handlowe dla młodzieży handlowej nie odpowiadają celowi.

To też lwowska Kongregacja Kupiecka, pragnąc choć w części braki te usunąć, o ile to leży to w jej mocy, otwiera z dniem 1. września br. własną trzyklasową szkołę handlową dokształcającą, z programem nauki dostosowanym do dzisiejszych potrzeb kupiectwa, do którego między innymi wprowadzono także naukę języka niemieckiego i francuskiego.

Ministerstwo W. R. i O. P., decyzją z dnia 2. lipca b. r., L. 11919/25/2 zatwierdziło już te plany nauki i zezwoliło na otwarcie i prowadzenie tej szkoły. — Bezpłatna nauka będzie się odbywała codziennie od godz. 8 do 10 przedpołudniem. Wpisy rozpoczną się w ostatnich dniach sierpnia br., a termin wpisów i miejsce poda do wiadomości w swoim czasie Dyrekcja szkoły. — W bieżącym roku zostanie otworzona na razie I. klasa.

Kongregacja Kupiecka wzywa więc wszystkich P. T. Kupców, aby w interesie stanu kupieckiego, zapisali swoich uczniów do swojej szkoły jaknajliczniej.

—o—

Straszna śmierć narzeczonych.

Zginęli wskutek eksplozji auta.

Amsterdam, w sierpniu.

(B) Z Arnheimu donoszą, iż na drodze z Utrechtu do Arnheim zdarzyła się tam straszna katastrofa automobilowa, która pochłonęła młode życie dwojga narzeczonych.

Mianowicie inżynier Karol Sqensen zaprosił ponownie narzeczoną swej Józefinie Garborg

dłuższą wycieczkę automobilową

Młodzi byli od kilku miesięcy zaręczeni i mieli się wkrótce pobrać. Mniej więcej w połowie drogi na szosie automobilowej, wiodącej z Utrechtu do Arnheim zauważył jadący za autem przypadkowo motocyklista, że ktoś jął się pod autem zbiornik z benzyną. Próbował jedynie dogonić auto, zaczął wołać i krzyczeć, lecz ponieważ auto jechało

ze znaczną szybkością

a przestrzeń między niem a motocyklem była ciągle znaczna — inżynier i jego narzeczona nie zauważyli niczego.

Wtem ku przerażeniu motocyklisty rozległ się

przeraźliwy huk,

błysnął silny ogień i auto wstrzymało się, rozerwane na kawałki.

Zbliżywszy się do miejsca katastrofy ujrzał już motocyklista tylko zwęglone trupy.

Tak oto śmierć obojga narzeczonych wywołała w Amsterdamie duże wrażenie.

Walka o mieszkanie.

Na marginesie nędzy mieszkaniowej w Wiedniu.

Wiedeń, w sierpniu.

(B) Jeśli nędza mieszkaniowa daje się w nędzie we znaki to dziś szczytu dochodzi ona nie wątpliwie w Wiedniu, gdzie potężny mieszkaniowe są na porządku dziennym. Takim ciekawym procesem mieszkaniowym zapisuje się wkraju wielu dzień dziś.

Robotnik Jan Hajek przed kilku laty wziął rozwód z żoną swoją Katarzyną. Mimo tego z powodu braku mieszkania żyli dalej pod jednym dachem, co było oczywiście powodem ustawicznych starć domowych. Sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy ona zaczęła sobie sprowadzać do domu przyjaciół, a on — przyjaciółki.

I tak przed dwoma dniami przyszedł z owym Hajek do domu około godz. 1-ej wieczorem w towarzystwie jakiejś damy z pobliskiej wioski. Żona jużspała. Wówczas mąż zażądał, by żona ustąpiła miejsca przybyłej, a gdy Katarzyna się wzbraniała gwałtem wyrzucił ją z pokoju, przy czem pobił ją i poturbował dotkliwie. Sprawcą zajął się sąd, który zasądził brutala na 24 godzin obustronnego aresztu.

Do takich jaskrawości dochodzimy po wojnie wskutek braku mieszkań.

Jak Ameryka wychowuje swoich szoferów.

Apel do „estetycznego zmysłu" automobilistów.

Paryż, w sierpniu.

(B) W większych centrach miastowych, n. p. w Paryżu, Londynie i t. d. łamie sobie policja głowę nad tem, jak rozwiązać kwestję **ustawicznych wypadków automobilowych**, które codziennie kilkakrotnie notowane są w kronice dziennikarskiej i policyjnej. Ameryka, kraj reklamy, wzięła się na ciekawy sposób, aby zapobiedz tej **katastrofie automobilowej**. Oto w wielkich miastach Ameryki widać na ulicach ogromne plakaty z napisem:

„Baczność automobiliści!

Gdy jedziecie z szybkością dziesięciu kilometrów na godzinę, będziecie mieli sposobność przyglądania się spokojnemu miastu i **rozkoszowanie swoich oczu widokiem, rozpościerającym się naokoło.**

Gdy jednak wprowadzacie znacznie większą szybkość, będzie to dla was miało ten nieprzyjemny skutek, że zawrzecie znajomość **z naszemi więzieniami,** oczy wasze będą spoczywać tylko na **gołych ścianach izby aresztanckiej.**

Wybierajcie tedy!"

Czy jednak i ten apel do „zmysłu estetycznego" szoferów wiele pomaga — to bardzo wątpliwe. Statystyka wypadków automobilowych w Ameryce wykazuje horrendalne cyfry. Powód tkwi prawdopodobnie w tem, że szoferowie amerykańscy nieczuli są **na piękno przyrody — zwłaszcza zakurzonej przyrody miejskiej.**

Fałszywe minjatury.

Renesans zbierania minjatur — renesansem ich fałszowania.

Londyn, w sierpniu.

(B) W Londynie zakończył się przed kilku dniami **bardzo ciekawy proces,** toczący się między dwoma wybitnymi zbieraczami starożytności. Obaj posiadali

portret Jerzego III-go.

minjaturę, malowaną na kości słoniowej przez słynnego **Coswaya.** Jeden i drugi był święcie przekonany, że jego minjatura jest jedyną i prawdziwą. Toteż, gdy się dowiedzieli, że obaj są posiadaczami portretu Jerzego, wytoczyli sobie nawzajem proces **o tajemne sporządzenie kopji.**

Zacietrzewionych zbieraczy pogodził dopiero **znakomity znawca minjatur,** oświadczając, że obaj posiadają minjatury— **fałszywe.**

W związku z tem należy zauważyć, że minjatury święci teraz w Anglji **istny**

renesans,

gdyż zbierają ją **z ogromną skwapliwością** płacąc **za cenne okazy horrendalne sumy.** Temu renesansowi zbierania minjatur towarzyszy jednak renesans ich **fałszowania.** Nigdy może nie było tyle fałszywych minjatur, co obecnie. Wystarcza zaznaczyć, że portret Henrietty de Pereira, wykonany przez malarza Grassiego jedyny tylko raz, zalega witryny antykwarjów i gablotki zbieraczy w tuzinach egzemplarzy!

Istnieją zbieracze, których kolekcje, złożone są **z samych falsyfikatów.** A jednak **znawca,** o ile portrecik ogołoci z ramki i szkła, pozna natychmiast czy ma przed sobą **oryginał czy falsyfikat.** Wszak bardzo często kursują w handlu poprostu fotografje na kości słoniowej, lekko zakolorowane farbami wodnemi.

Zbyt wielu jednak ludzi pragnie posiadać minjatury, toteż fałszerze mają bogate pole **do eksploatowania ludzkiej żądzy** posiadania...

Ze sportu.

Lwów, 7. sierpnia.

PIERWSZE ZAWODY O PUHAR L. Z. O. P. N.

Pierwsze spotkanie o puhar LZOPN. odbędzie się dnia 8. bm. (sobota) o godz. 5-tej popołudniu na boisku Hasmonei. Do zawodów stają dwie groźne konkurentki Hasmonea—Lechia. Spotkania tych dwóch drużyn cieszą się zawsze wielkiem zainteresowaniem, a dodać należy, że obydwaj rywale znajdują się obecnie w bardzo dobrej formie. Wyniku przewidzieć dzisiaj nie można, twarde i zawsze z uporem grające drużyny wytężą niewątpliwie wszystkie siły, by zdobyć cenne punkty. Zwycięstwo przypadnie drużynie o spokojniejszych nerwach. Zawody poprzedzi spotkanie w piłce ręcznej drużyn Hasmonea—Lechia. Popularne ceny wstępu umożliwią licznym zwolennikom sportu ujrzenie powyższych b. ciekawych zawodów.

*

WILEŃSKIE MISTRZOSTWO LEKKOATLETYCZNE.

Szczegóły zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo wileńskiego okręgu lekkoatletycznego są następujące: 100 m. Wieczorek (3 p. sap.) 12 sek.; 110 przez płotki Wieczorek 19,8 sek.; 200 m. Halicki — (WKS. Pogoń) 25.5 sek.; 400 m. — Romiszewski (Wilja) 58.9 s.; 400 m. przez płotki — Halicki (WKS. Pogoń) 1:06,6; 800 m. — Halicki 2:52,2; 1500 m. — Halicki 4:29,5; 5000 m. — Kuczyński (77 p. p.) — 19:10,2; 10.000 m. — Andruszkiewicz (Pogoń) 42:27,2; sztafeta 4x100 — Pogoń 49,5 sek. 2) 3 p. sap. i 3) 1 p. p. leg.; 4x400 m. 1) Wilja 4,5; 2) Pogoń, 3) 3 p. sap.; chód 2000 m. — Kozłowski (AZS) 12:3,4; skok w dal — Wieczorek 5,73 m.; w wyż — Mierzejewski (Wilja) 1,58 m.; o tyczce — Wieczorek 2.90 m.; trójskok — Halicki 11,50 m.; kula — Nowojczyk (3 sap). 10,85 m.; dysk — Wieczorek 33.60 m.; oszczep — Hrytorowicz (Wilja) 41,38 m.

*

Z TENNISU.

Międzynarodowy turniej tennisowy w Champery (Szwajcarja). Międzynarodowy turniej tennisowy w Champery ucierpiał znacznie od ustawicznego deszczu. Wyniki zawodów do niedzieli włącznie przedstawiają się, jak następuje:

Gra pojedyncza panów: 1 koło: Salm—Säuberlin 6:3, 6:3; Rey—Märkli 6:4, 6:4; Andre—Mayer—Gay de Martino 6:3, 6:3; Delacosta i Luigi de Martino przechodzą do drugiej rundy bez walki z powodu w. o.; Parsens—Schut 6:3, 6:4; Hanneman—Angelesco 6:4, 6:2; Cohn przechodzi do drugiej rundy bez walki z powodu w. o. — Druga runda: Salm—Rey 6:2, 6:2; Delacoste—Mayer 6:3, 6:1; de Martino—Parsens 6:3, 6:4; Hannemann—Cohn w. o. — Półfinał: Salm—Delacoste 6:0, 6:3; Hanneman de Martino 6:3, 6,3 — Finał Hanneman—Salm 6:3, 6:3.

Gra pojedyncza pań: Mrs. O'Neill—mme Ormond 6:3, 6:0; Delacoste przechodzi do drugiej rundy przez w. o. Pani Schachtleben bije mlle 6:0, 6:4. Mme Vinchond—miss Russel 6:4, 6:1; miss Schut—miss Nairne 6:2, 2:6, 11:9; mme Buttauer, Pittman i Menko przechodzą do drugiej rundy przez w. o. — Druga runda: mrs O'Neilin—mme Delacoste 6:1, 6,2; Schachtleben—mme Bretauer 6:4, 6:1; mme Pittman—mme Vichand 6:0, 4:6, 6:1; miss Schut—mme Menko 6:4, 6:0. — Półfinał: mrs O'Neil—mme Schachtleben 6:2, 6:0; mme Pittman—miss Schut 6:2, 6:1. Finał: mrs O'Neil—mme Pittman 12:10, 6:3.

Gra podwójna panów: Cohn—Hanneman biją de Martino—de Martino 6:1, 6:2; Salm—Angelesco — Rey—Märki w. o. — Finał Cohn—Hanneman — Salm—Angelesco 6:2, 6:4, 6:3.

Gra mieszana: Stevens—miss Russel przegrywają z Martino—mme Schachtleben 0:6, 6:1; Hanneman—mish Pittman biją Rev. Yao—mme Nairne 6:0, 6:0; Salm—O'Neil—Martino—mme Schachtleben 6:4, 6:1; Hanneman—miss Pittman—Cohn—mme Ormand 6:4, 6:2.

Gra podwójna pań: mme Brettauer—mme Schachtleben—mme Märki—miss Russel 6:1, 6:4.

—o—

Z życia gospodarczego.

Jesienne Targi międzynarodowe w Pradze.

Lwów, 7. sierpnia.

(B) **W jesieni br.** odbędą się w Pradze **międzynarodowe Targi,** które trwać beda **od 6 do 13**

września 1925. Targi te dzielą się na t. zw. „Targ powszechny“ i szereg „Targów specjalnych“. **Targ powszechny jest najzupełniejszym przeglądem produkcji czechosłowackiej i zagranicznej,** a dzieli się na **20 grup**, jak następuje: przemysł budowlany, przemysł metalurgiczny, elektrotechnika, mechanika i optyka, przemysł drzewny, tkacki, odzieżowy, galanteryjny, skórny, artystyczny, szkło, porcelany i wyroby ceramiczne, wyroby chemiczne i z zakresu hygjeny, artykuły spożywcze, instrumenty muzyczne, zabawki, grafika, drogie kamienie, wyroby jubilerskie, ekspozycje państw obcych itd.

Targi specjalne są następujące: targ sportowy, radjotarg, targ leśny i myśliwski, targ mebli i fortepianów, materjału budowlanego, reklamowy i giełda automobilowa.

Dla zwiedzających targi istnieją **udogodnienia**, mianowicie: 33 prc. zniżki cen jazdy koleją w Czechosłowacji, 50 prc. zniżki przenośnego od zagranicznych wzorów towarowych, zniesienie wpłat za wizy paszportowe i wyszukanie dogodnego mieszkania w Pradze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 6 sierpnia.

Sytuacja na Targu akcyjnym bez zmiany. Obroty średnie przy kursach utrzymanych. Większego zapotrzebowania na papiery dywidendowe niema.

Akcje handlowe i papiery procentowe od dłuższego czasu w zaniedbaniu.

W akcjach bankowych ruch mały. Sporadyczna transakcja Ziem. B. Kred. i kupiono kilkaset Bku Przemysłowego

Z akcji przemysłowych interesowano się Gazoliną, Chodorowem i Tespami. W innych papierach mniejsze transakcje.

Chciano kupić Górkę po 12·25 (12·75 towar), Nitrat kilkaset sztuk po 0·15 (0·20 towar), Oikos po 1·65 (1·75 towar), Pezet po 0·14 (0·16 towar).

Tendencja utrzymana.

Usposobienie wyczekujące.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 6 sierpnia.

Przemysłowy 0·24, 0·25, Browary 8·30, Chodorów 3·50, Cegielski 15·50, 16·—, Z.B.K. 0·14, Gazolina 1·25, 1·30 Parowozy 0·42, Siersza górnicza 2·60, Tesp 3·80, 3·75, 3·70.

Giełda zbożowa.

Lwów, 6 sierpnia.

Skromne obroty w pszenicy i życie po cenach nieco wyższych. Mimo wzmożonej podaży w życie, do większych transakcji nie doszło, albowiem żądane ceny kalkulują się wedle chwilowej zwyżki kursu dolara nie koncedowanego przez odbiorców. — Tendencja w zasadzie utrzymana. Usposobienie rezerwowane.

Przenica krajowa ex 1925 23·50—24·50. Żyto małopolskie ex 1925 18·00—18·50.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6. sierpnia. (Tel. G.) P.) Belgja **23.41, Holandja 208,** Londyn 25.25, Paryż 2444, Praga 15.42, Szwajcarja 100.95, Wiedeń 73.10, 8-prc. pożyczka 72.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 6. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.20, Landyn 25.01 i pół, Nowy Jork 515, Belgja 23.20, Włochy 18.75, Holandja 206.95, Berlin 122.6, Wiedeń 72.47, Sztokholm 138.45, Kopenhaga 118, Praga 15.27 i pół, Warszawa 96 i pół, Budapeszt 0724.

Obroty prywatne.

Lwów, 7. sierpnia.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.75·— do 5.80·— dolary kanadyjskie 5.50·— do 5.60·— korony czeskie 0.16·— do 0.16 25 leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.25·— do 0.25·50 franki szwajcarskie 1.03— do 1.04·— funty szterlingi 25 80·— do 26.00·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 22.00·— do 22.20·— 20 franków 20.00.— do 20.10·— 20 marek 25.00·— do 25.10·— 10 rubli 27.40·— do 27·50·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·50 do 0.44·75 5 koron austr. 2.35·— do 2.36·— floren austr. 1.20·— do 1.22·— rubel 1.88·— do 1.90·— kopiejki za rubel 0·85·— do 0 86·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 6 sierpnia 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje	6 sierpnia				
	1923	1924	z kuponem bieżącym	płacą		żądają		transakcja
				zł	gr	zł	gr	
Mkp.	Mkp.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—		—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bauk Przemysłow.	—	23	—	25	0·24—0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	13	—	15	0·14
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	500	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	20	8	40	8·30
1000	9000	25 gr	Chodorow	3	45	3	55	3·50
1000	2000	50 gr	Chybie	—	—	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski	15	30	16	20	15·50—16·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	35	1·25—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	41	—	43	0·42
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	29000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	800	860	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn.	2	55	2	65	2·60
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	65	3	85	3·70—3·80
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

KINOTEATROM

polecam aparaty do odświeżania i oczyszczania powietrza, z popędem elektrycznym. -:- 4092

AKC. TOW. ELEKTR.

przedtem SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI

we Lwowie, ul. Trybunalski 1. f.

Rozmaite

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. ZYGMUNT SELZER

we Lwowie, przeniósł ordynację

na ul. Jagiellońską 7.

4123 **Tel. Nr. 27-89.**

Dr. Syma Finkelmanówna

b. lekarz kliniki w Berlinie

ord. w chor. kobiecych i dziecięcych

4125 **w Czortkowie.**

OSTRZEŻENIE! Żadnych długów za żonę moją płacić nie będę. Włodzimierz Rozejowski, urz. skarb. 4127

SMARY

3708 **OLIWY**

PASY

do maszyn, poleca najtaniej

L. HOSZOWSKI

LWÓW, AKADEMICKA 3.

PŁUGI nowe, typu **„Sack“**

w większej ilości do sprzedania,

Wiadomość: **„PION“**, Lwów. Lwowska 48. Tel. 4-76. 1963

CZY CHCESZ zawsze porządnie wyglądać? Kup „Raco“. Wszędzie do nabycia. Pud. 12 tabl. zł. 1 20. 4073-3

NA NAJTKLIWSZE nogi obuwie wykonuje bardzo ładnie po najniższych cenach Juljan Janczyszyn, Lwów, Wałowa 7. 3995 5

WYKONUJĘ plany, obliczenia statystyczne konstrukcji żalazno-betonowych. Zgłoszenia pod „Żelazobeton“ do Administracji. 4005-3

Hurtownie T 39 61 **Detal cznie.** no ne, ..ętki a as we, buty z g an i kr j. dre y, p d ki, sztuce, nagolennik i t. p poleca po cenach zniżonych **Jakób Rosenman,** Lwów, Akademicka 26. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 4134

LETNISKO z całkowitem utrzymaniem. Zgłoszenia: Ropicka, Korostów, p. Skole. 4137-3



Górnośląskie Tow. Węglowe

z o. o. 4050

„GE-TE-WE“

W KATOWICACH.

Bezpośrednia sprzedaż węgla koncernu

„GIESCHE Ska Akc“

otworzyło ekspozyturę na Małopolskę

WE LWOWIE, UL. KLONOWICZA 1, 8. II. p.

TEL. 4-48.

Przyjmuje zamówienia do wykonania na dogodnych warunkach.

KONKURS.

W Polskiej Ochronce T. O. M. w Bolechowie są do objęcia od 1. września 1925 z uposażeniem XII. grupy funkcjonarjuszy państwowych z wolnem mieszkaniem, opałem i światłem posady:

I. Instruktorki pedagogicznej w zakresie nauczania 7-klasowej szkoły powszechnej.

Instruktorka będzie również obowiązana pomagać w szyciu kierowniczce ochronki.

II. Buchaltera (ki) i korespondenta (ki) dla prowadzenia rachunków ochronki, oraz ksiąg, bilansów i korespondencji sklepu ochronki.

Udokumentowane podania należy wnosić do Prezydjum T. O. M. ul. Sądowa 7. do 20. sierpnia 1925.

Lwów dnia 5. sierpnia 1925.

Kierownik Biura:

4115 **Dr. Serkowski.**

Oryginalną

„Bajcę Dupuya“

do bajcowania ziarna przed siewem, przeciw śnieci, murzu, gryzoniom i t. d.

4049 poleca jedynie

JAN SUDHOFF

magazyn farb

we Lwowie, ul. Akademicka 6.

Wyłączna sprzedaż na całą Polskę.

P. T. Kupcom opust.

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna.

S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

SPADEK ZŁOTEGO

jest wynikiem spekulacji. Kupiec uczciwy sprzedaje wedle starych cen, z firma

L. GULEWICZ, Akademicka 14

nawet na **6 miesięczne raty** sprzedaje materjały angielskie, urzędnikom i pobierającym stałe d ochody. 4132

SYKSTUSKA 3. Na 4 mies. raty SYKSTUSKA 3.

Wszelką garderobę męską z pierwszorzędnych materjałów do miary podług najnowszych żurnali i pod kierownictwem fachowych sił we własnych warsztatach starannie, sumiennie i punktualnie wykonuje tylko firma:

„DRESSING“ 4109

LWÓW

SYKSTUSKA 3. Na 4 mies. raty. SYKSTUSKA 3.

ODWIEDŹCIE

9. MIĘDZYNARODOWE

TARGI WIEDEŃSKIE

(TARGI JESIENNE)

od 6–12 września 1925 r.

(Targi techniczne trwają o dzień dłużej).

7000 wystawców z 16 państw ofiarują swoje najciekawsze nowości po cenach bezkonkurencyjnych;

125.000 zwiedzających ze wszystkich krajów europejskich i zamorskich;

Największy wybór specjalności wiedeńskich,

Międzynarodowa wystawa motocyklów,

„Aeroplan i komunikacja lotnicza“.

Znaczna zniżka cen na kolejach czeskich i austrjackich.

Przejście przez granicę za wykupieniem marki na wizę paszportową za austr. s. 1. 50 (0.25 dol.)

Informacje, legitymacje targowe i marki na wizę do otrzymania przez 3975

Wiener Messe A. G. Wien VII.

i u honorowych przedstawicielstw

we Lwowie: Austr. Konsula, ul. Pełczyńska 35, Biuro Podróży „Orbis“, Jagiellońska 20 22, Oskar Fabian, ul. Legionów 5, Schenker & Co. Akc. Tow. transport. międzynar., ul. 3-go Maja 5.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, reski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ... mowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) ...towe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.75

Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową Zł. 4.00

... Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.. Jerzy ...